

Nazywam się Stanisław Nieoczym, urodziłem się w 1909 r. w Bełżycach.

Wtedy Pracowałem w Przegalinach, powiat Redzyń, na Podlasiu jako organista. (to Było) dnia 9 listopada 1944 we czwartek. Tęgo dnia byłem w Lublinie, miałem tu takie znajomości, musiałem oddać papiery akowskie.

gdy Przyjechałem do domu, ^{lat straszny deszcz} taki deszcz wtedy ~~lał~~.. Wstąpiłem do jednego ^{znajomego} tego - nazywał się Ciok Julek. Mówi: ^{nie} Nie idź, bo już ^{się} o ciebie się pytają. ^{metrów} Ale miałem dwieście, trzysta ^{Pomyślałem,} metrów do domu. Zobaczą... nie widziałem dzieci cały tydzień. ^{zadaniem a} Przyjechałem, ^{żona} żona mówi: ^{Stachu,} "Stachu, wyjdź!"

Zdążyłem tylko kolekcję zjeść i położyłem się, bo byłem zmęczony. Ze mną był taki komunista, nazywał się Lewczuk; potem był przewodniczącym powiatowej rady w Siedlcach, ~~z pewnością z nim współpracował.~~

← Słyszę - otoczony dom... walili w drzwi, w okna ^{krzyki} wali! ^W "Otwieraj!" ^{żona} Żona otworzyła drzwi, weszło ^{leż} siedmiu enkawudzystów, najmłodszy szarżą był major, ^{było} było dwóch pułkowników i reszta majory. Jak się nazywam? ^{Ja} Ja mówię: ^{Organista?} "Organista?" ^{Organista?} "Organista?"

^{Aresztowany!} "Aresztowany!" ^{Ja} Ja zmolnięty, ~~nie było pół godziny, jak przyjechałem z Lublina.~~ ^{Ubieraj się!} "Ubieraj się!" ^W Włożyłem pantofle, bo u nas nie było jeszcze ^{dużego} takiego mrozu. ^{No} No i mówią ^{jeden} jeden ^{drugiego} drugiego: ^{On} "On będzie uciekał. Wal od razu do niego! Ja wiem, że będzie uciekał." ^{Ja} Ja trochę po rosyjsku umiałem, więc nie uciekał. ^{Prowadzą} Prowadzą mnie - ^{gdzie} gdzie ^{oni} oni i ^{tam} tam mieszka?

^{Jachimski} "Jachimski Stefan gdzie mieszka?" ^A A oni koło Jachimskiego stoją i mówią: ^{On} "On, tutaj mieszka." ^{Chcieli} Chcieli ^{zabawić jego} zabawić jego ^{uk} uk - pseudo Cegiłka, a nazywał się ^{Wacław} Wacław Stelmasz ^{szuk} szuk. ^{Weszli} Weszli do domu, ^{tego} tego nie było i nikt go nie ^{brali} brali. ^{Idziecie} Idziecie dalej. ^{Gdzie} Gdzie tu ^{Laskowski} Laskowski Janek mieszka? ^A A oni już wiedzieli, bo stali koło ^{jego} jego mieszkania. ^{Mówię} Mówię: ^{Tutaj} "Tutaj mieszka." ^{Był} Był.

^W W domu ⁱ i zabrali go. ^{do} do folwarku ^{nas} nas ^{Przygnali} przygnali ^{je} je ^{trzy} trzy kilometry. ^{to} to był majątek państwa Szeniawskich, bardzo porządnej rodziny, jedna z porządniejszych: Jerzy był w Anglii, w wojsku, a Janusz był w domu. ^{Przyjeżdżę} Przyjeżdżę do folwarku, ^{cytuję} cytuję tam, ^{jest} jest ze stu ^{pięćdziesięciu} pięćdziesięciu ludzi, ^{na} na podłodze ^{wszystkich} wszystkich ^{gdy} ^{zabili} zabili ^{wyrosły} wyrosły ^{nie} nie

Stelmaszek

W domu i

uko siedzi, jeden drugiemu ^a w kolanach, czterech czy pięciu ^{piłkarskie} z karabini-
nami. Wszyscy siedzieliśmy na podłodze w dużej sali. ^{Petru} Powiązali nas drutami
i zaprowadzili do Komarówki, do aresztu. Tam tylko zdążyliśmy się rozebrać,

żeby wyżyć wodę. "Job twoju mat"! Siuda! Siuda!" Nie wiemy, o co chodzi, ^{wstawka}
bija, ^{nas i poganiąs. Zatradowano nas do samochodu} ~~panie!~~ ^{cruje} ~~Samochod.~~ ~~Si~~ Usiadłem, ~~panie,~~ ale widzę, że na czymś siedzę.

~~To ja tak, on się nie patrzy...~~ ~~X~~ (z brzegu Siedziałem ~~X~~ ^{ie} miałem tylko
lewą rękę związaną drutem ^{Z Józkiem} do tego "Bieliński" ~~był taki~~ Józiek, on ^{był} ~~szła~~
^{mywizcaus} do Rakowskiego Bronka ~~związane,~~ Rakowski ~~szła~~ do Stanka Felka... ~~Ja tak~~

^{Wstawka} Macam, Macam ^{ato} trup, na trupie ~~siedzę!~~ Kto to może być? Okazało się,
~~panie,~~ ~~że~~ to Józef Matejczuk, nasz znajomy, mój sąsiad. Chciał uciekać i
zastrelili go.

Przewieźli nas do Radzyna, do więzienia. ^{były} Badania ~~co godzinę~~ badania.

~~Na pan, o, dowód (tu pokazuje pan Stanisław palec, pod paznokciem wyraźny~~
~~ślad, serama po palnięciu).~~ ~~"X~~ drzwiczach przycięli mi palec, krew się ~~X-~~
^{polata} ~~X,~~ a on ^{krzywi!} "Czto ty zdiekał, job twoju mat"! Po co tę rękę wsadziłeś tam!"

Jeden siłą wsadzał, a drugi przychodził i litował się. ~~Badania były...~~

Wyszliśmy do ustępu. ^{sedt} Podchodzi do mnie Sadowski. ^{nim} Janek (pseudo Brzoza)
^{powiedział:} ~~i mówi~~ "Ja uciekam. Oni mnie i tak rozstrzelają. I ty uciekaj!" Ustęp
był olbrzymi, z desek zбитy. Oparł się - deska ^{odpalcie} ~~odchodzi.~~ Oderwał tę deskę:

~~My tam, panie... dwóch tam policjantów czy milicjantów, tych Polaków jest~~
^{zarzgliśmy kryzere!} ~~My tam krzyk robimy,~~ żeby nie było słyhać, jak on deski odrywa. Oderwał

deskę i poszedł... ~~X~~ Już miałem też uciekać i ze mną Rudko Janek, ale
^{zarzgli wotac} ~~krzyk zrobili:~~ "Przezina! Przezina! Przezina!" ^{wzgli i} Zaraz nas na badanie ~~X~~ ~~lejt~~

^{bili} kijami ~~okolera,~~ ~~bija,~~ ~~panie,~~ bez litości.

na samochody nas Zatradowali ^w to była ~~już~~ niedziela, jedenastego listopada

zawiezli nas do Międzyrzecza Podlaskiego. W Międzyrzeczu nie ^{chcieli} nas przyjąć - ^{bo mieli mepetruione} ~~przebieg~~ ^{zawieźli} więzienie ~~x~~. ~~Nie~~ nas do Siedlec, ~~na~~ ~~śnieg~~ z ~~deszczem~~ + Nie ^{wieli} chcieli nas przyjąć, znów ~~nie~~ ^{wieli} miejsca. ^{Jedziemy z powrotem} ~~z~~ Siedlec do Łukowa. Do Łukowa przyjeżdżamy ^{chaliśmy} + ^{okolo} godziny ~~na~~ ~~jako~~ jedenastej, dwunastej w nocy. Nie ^{chcieli} nas przyjąć. Więc oni z Łukowa ^{zawieźli} nas * ~~wie~~ ~~pan~~ ~~gdzie?~~ ~~!~~ ~~!~~ do... Treblinki, do Sokołowa. Pamiętam, takie błoto olbrzymie było. ^{w Treblince} ~~nas~~ ~~wyładowali~~ - ze trzystu chłopów ~~ładowali~~ ~~tam~~, w ~~tej~~ ~~Treblince~~. Tam posiedzieliśmy ze dwie, trzy godziny, więcej nie. Już wagony podstawiają, i w wagony... "Chcesz w armii?" "Choczu" # ~~no~~ ~~bo~~ Każdy chciał ić do wojska.

Co będzie? Nic nie wiedzieliśmy, dlaczego nas tak wiozą, nawet nic nie wolno było mówić, bo by zatkali...

^{Zawieźli} ~~nas~~ ~~do~~ ~~Siedlec~~. ^W ~~Siedlcach~~ ^{śpiewamy} "Kiedy ranne wstają zorze" ^{to} ~~by~~ ^W poniedziałek, dwunastego listopada - a oni po wagonach ~~ciągnęli~~ ^{śmiali} strzelali, żeby ^{przeszła} ~~przeszła~~ śpiewać. Ale nikogo nie zabili. I pociąg ruszył. Ja ^{powiedziałem} ~~mówię~~ do chłopaków (po osiemdziesięciu w wagonie ~~w~~ ~~to~~ ~~lin~~ ~~bydłecym~~ ~~wagonie~~) - "Jeżeli na prawo, jedziemy na Majdanek do Lublina, jeżeli w lewo, jedziemy na Międzyrzec, Białą Podlaską, Brześć..."
Bo ja te strony dobrze znam. Tak się okazało - ^{jedziemy} na Brześć! ^{Zobaczyłem, że} ~~już~~ ~~widzę~~, Międzyrzec minęliśmy, zaraz będzie Biała Podlaska, ~~x~~ ^{Zdejmuję} ~~obraczkę~~ ^{zdejmuję} ~~obraczkę~~ i ^{napiisałem} ~~piszę~~ ^{liście} ~~karteczkę~~, i ~~rzucę~~ ~~na~~ ~~przejeździe~~. ^{Jakiś} ~~kolejarz~~, ^{bardzo} ~~porządny~~ ~~widać~~, za dwa, trzy dni ~~zanie~~ ~~przyniesę~~. ^{Napiisałem} ~~zanie~~: "Zosiu, jedziemy w stronę Brześcia, wiozą nas". I obrączkę oddałem, nie ^{mimo, że} ~~chciałem~~ ~~tej~~ ~~obraczki~~, ~~bo~~ ~~ja~~ ~~napiisałem~~: "Obrączkę sobie weź, ^{tylko} ~~ty~~ ~~te~~ ~~karteczkę~~ oddaj."

^{Jedziemy}. Przyjechaliśmy do Brześcia. Pociąg stanął. ~~kolejarz~~ ^{Pytalem się kolejarzy} ~~chodzą~~, ^{pytałem się} ~~o~~ "Panie, co to za miasto jest?" ^{Bośmy} ~~nie~~ ~~wiedzieliśmy~~, że to Brześć. On nic nie ^{odpowiedział} ~~powi~~, drugi, trzeci, piąty ~~nie~~ ~~nie~~ ~~chce~~ ~~roz~~ ~~mawiać~~. Polacy, ale się ^{bało} ~~bało~~, bo tam pełno było enkawudystów. ~~Nareszcie~~ ^{powiedział} ~~jeden~~ ~~z~~ Prześć. Jedziecie: Baranowicze, Wielkie Łuki. Tablica jest.

~~tam~~ Jeść ^(nic) nam nie dali. Kto wziął kawałek chleba, bochenek, czy więcej, to do dwudziestego listopada ~~tam~~ żył. Wody nawet nie dali...

No i zawieźli nas do Kijowa, z Kijowa do Smoleńska, tak nas wozili - wszędzie ^{owane} ~~poza~~ ~~jane~~ ~~te~~ obozy były, ~~bałagan~~ był. Potem wykrocili i ^{pojechaliśmy} na Leningrad, Borowicze, Bałagoje. Dwudziestego listopada przyjechaliśmy do Borowicz. ^{Wyrzucili} ~~Wyrzucili~~ nas ~~ponie~~ z wagonów, każdy zarośnięty przez te jedenaście dni... W czasie drogi umarło osiemna^sstu ludzi z wagonu...

~~Genia~~ nas, ale ~~ale~~ kiedy uszliśmy sześć, siedem kilometrów, rozdzielili^{li} nas: jedna ^{grupa} ~~para~~ idzie w prawo, druga - w lewo. ~~Tamci poszli..~~ Myśmy się pilnowali - pięćdziesiąt^{ośmiu} chłop^{ów} było z Przegalin, wszyscy znajomi: rolnicy, dziedzic Szeniewski Janusz ~~był..~~ I myśmy przyszli do miejscowości Szepetowo, a tamci - jak potem dowiedzieliśmy się - poszli do Jogły. ~~Był~~ wacek [Filiks] był w Jogle.

^{Były} tam baraki po Niemcach, ale było ich jeszcze stu kilkunastu. W baraku dwójce mieściło się tysiąc sto ^{osob} ~~osob~~, ^a ~~tych~~ baraków było siedem. Dali każdemu bochenek chleba, ale zmrznęty, bo już tam było dwadzieścia stopni mrozu. Cały tydzień ^(ani) ~~nie~~ ^{ymali} ~~spisują~~, ^{ieli} ~~ani~~ nie wiedzą, kto zmarł, jak się nazywa^{li} ~~sz~~ - nic ich nie obchodzi. Tylko dają zupę: kartofle ~~nie~~ ~~obierane~~, tylko tak siekaczem potłuczone; niektórym ^{dostali} ~~się~~ ^{popadły} te wyrostki, niektórym piach w tej zupie. ^{eli} ~~Zaczęli~~ ludzie chorować, ^{na} ~~cz~~ ~~erwonkę~~ ~~krędzia~~ ~~ludzi~~. No, życie było, niech Bóg zachowa, nawet pies tu by nie jadł, a myśmy to musieli jeść. Najlepsza zupa, to była na sto litr^{ów} wody trzy kilogramy otrąb ~~to~~ ~~była~~ ~~najlepsza~~ ~~zupa~~, ale kartoflanka była najgorsza. ^{Tak} ~~Tak~~ ^{zylismy} ~~byli~~, bo ja wiem, że dwa miesiące. Nikt nie zapytał, jak się nazywasz, skąd ty jesteś, ^(ej) ~~po~~ ~~co~~ ~~tu~~ przyjechał^ś nic.

Potem zaczęły ^ś ~~zaczęły~~ tak zwane doprośy - badania. Siedział lejtnant i siedziało dwóch sierżantów - starszyna. No i na przykład mnie badałi: "Kokoj familia?" "Mówię: jem" "Stanisław Nieoczym" "Ojcostwo?" "Józer". "Mat?" "Aleksandra" "Gdzie urodzony?" "W Bełżcach" "Kokoj zawod?" "Organista". On nie wie, co to znaczy organista. "No, sczo ty dieka-jesz w Polsce?" "Ja mówię" "Igraju, piejut, gran, śpiewam w kos"

„Ach, job twoja mat’! Za czto ty podzierzanny jesteś?” Nówię:

„Nie znaju”. „Nie znajesz!? Tak ty naszych ubiwaś!” Pytał się po rosyjsku

„Kurisz?” „Kuru”. „Nie paliłem, ale dla kolegów” (tak) Stala

skrzynka tej sieczki, krupczatki ~~tek~~ nacietej, i ksiązka była; kartkę się wyrwało, skręciło się, aż ledwie się w ustach mieścił. Jak on się nie patrzył, to w kieszeń się go wsadziło, zgasiło się i zanosło dla chłopaków. Jak byłem w Szepietowie, czternaście razy mnie badali przez ~~zad~~ trzy, cztery miesiące. „Znajomy jest?” „Nie na”. Jak ^{ktos} ~~on~~ powiedział, że jest znajomy czy jakiś kolega, to ~~pan~~ przepadł już, bo tamten co innego mówił i oni znów czepiali się. O co im chodziło w tych badaniach? Ito jest dowódca? Czy mieliśmy rozkaz?...

① Jest kilka usterek, proszę je ustawić u składow, ss po relacji

Ja byłem w oddziale AK u Millera (to jest pseudo, nazwiska nie pamiętam). Porucznik ^{zł} ~~był~~ Wacław Stelmaszuk ^(wstawka) ~~(pseudo Karny)~~. Potem był podporucznik Stefan Kóńko (pseudo Sosna) - Sosna był w obozie; ^{wielu ich} ~~czuło~~ było w obozie...

~~Byliśmy tam do sierpnia 1945 roku. W sierpniu - "Chcesz w armiu?" "Choczu" - no bo, panie, głód... Najgorsze co było? Miliony wszy! Miliony!... Nie to tam, panie, tylko... o, tu, gdzie paseli był, rany ^{miliśmy} ~~były~~. I pluskwy! Z jednego baraku ^{co} dzień wywoziło się trzydzieści, dwadzieścia pięć, dwadzieścia trupów. Chowane były Ciała bez ubrania, w zimie to tylko troszeczkę śniegu się odwalilo - tam było trzydzieści, trzydzieści pięć stopni mrozu, a śniegu było trzy i pół metra, trzy metry. Bo to było nad jeziorem Ilmen i Omega. I potem - "Chcesz w armie?" "Choczu" Już wole ~~panie~~ w wojsku być!...~~

Ale to było zakłamanie! Z tego obozu dali nas do takiego Szachtowego. Dali nas tam do kopalni węgla. Wsadzako się dwa wagony drzewa, a wyjmowało się dwie taczki węgla. Piętnaście centymetrów, dwadzieścia centymetrów było grubości węgla. ^{o to} tylko ^{im} ~~je~~ chodziło, żeby Polacy wygineli [?] tam. ~~to było w Borowiczach~~. W kopalni nie byłem, tylko byłem nad rzeką Nstę - bardzo paskudna, głęboka, z gór skądś idzie, muł. I tam spalialiśmy drzewo; miliony, miliony sztuk drzewa ~~prze~~. I myśny tak

po pachy ~~w wodzie~~, po pas w wodzie. I ~~teśmy~~ ^{śmy} zapali ~~bosakami~~, bo dalej można było się utopić, tak ~~głęboko~~ była. A to drzewo wypływało; tam, ~~be~~ ~~ja wiem~~, jak ~~było~~ ze trzy metry, jeden na drugim drzewa. Ale okiem nie ~~wkaszają~~ ^(do). Skąd to drzewo było, nie mam pojęcia. Niegrube, takie jak skupy telefoniczne, jak dobre wiaderko - takie ^{to} drzewo było. I to myśmy spławiali, wyciągaliśmy na wierzch. Obok był tartak. W tartaku ^{iea} pracował. Jak do roboty kto nie poszedł, to lanie - nie ma gadania! ~~Edynie~~ ^{med prace} Co ratował? ^{was} Jak miał gorączkę trzydzieści osiem i pół, trzydzieści ~~do~~ ^{dziewięć}, to zwolniony był, a jak miał trzydzieści siedem i pół, to nie ma gadania, ~~panie!~~ musiał do roboty iść! ~~Tylko się kombinowały~~ ^{liśmy} soli się wzięło trochę, pod pachami się natarło dobrze, ~~panie!~~ to termometr ^{wskazywał} wsadziła i gorączkę, już była.

~~X~~ Zachorowałem na malarię; leżało nas ze trzystu na tę malarię w Szachtowem. Przychodzi doktor Chornowski, bardzo porządny człowiek, Polak. ~~Też nas trzysta~~, Każdemu jednemu, żeby wyleczył go, trzeba dać osiemnaście minimum proszków, a on ma tysiąc proszków. Ale ja miałem takiego kolegę - Rakowski, Bronka; to był taki, ~~no, Bóg mi świadkowi~~, ~~ale był zabijaka~~, ~~panie!~~ On ~~ten~~ ~~nóż~~ ~~nie~~ ~~nóż~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~panu~~ ~~wsadził~~. Złodziej, ~~bród~~ ~~Boże~~, nie był, tylko taki swanturnik był. Poszedł do doktora Chornowskiego i mówi tak: "Dziadzie! Dajesz mi osiemnaście proszków? Nie!?" ^{kon} Bo pokazał mu ... (nóż) taki sprężynowy. Bo do samego gardła pociągnę ci!" I doktor mu dał. "Dla kogo?" "Dla niego". Do mnie przychodził, jak byłem nieprzytomny "Otwórz pysk, cholero, taki nie taki..." Włożył mi jeden ^{proszek} też chiny. Panie, to gorączka! ... Żółte usta, wszystko. Jemu zawdzięczam życie, temu Rakowskiemu Bronkowi i Chornowskiemu, ze Chornowski mu dał. Potem był taki Zieliński doktor... A Rakowski przyjechał; tutaj, w Polsce umarł. To był, ^{dobry} ~~panie!~~ kolega! Brata lepszego nie ma! Taki koleżeński był. ~~On~~ ~~na~~ ~~panem~~ ~~plakał~~, ~~panie~~, ~~ale~~ ~~krzywdy~~ ~~panu~~ ~~nie~~ ~~zrobił~~...

No i potem ^{pytają} wywiezali nas na Kawanę. W 1946 roku znów: "Chcesz w armiu?" No, ktoby nie nie chciał pójść?! Ale wiadomo było, że do wojska

nie idziemy. I część sieli jak przez sitko - pojechano do Świerdłowska, ja na Kawankę dostałem się jakoś, no i z Kawanki przyjechałem do Polski.

nie (dostałem jeszcze, jak mnie sędzili) ^{lat} dwadzieścia pięć ciężkich robót! Proces odbywał się w barakach, w Borowiczach. Siedział porucznik i dwóch sierżantów, no i ^{pana} pytali, za co pan wzięty. To ^{mówi} pan mówi, że nie wie, bo ^{nikt} pan nie wiedział, za co (wzięty) ^{był}. To oni już sami mówili: "Ty naszych zabijasz! Tak ty naszych ubiwałeś, job twoja mat'!" "Niet".

"Niet?!" "Kokoj pseudo?" "Ja nie należałem do AK" - bo się mówiło, że nie należało się, ^{nie wolno było powiedzieć pseudonim} pseudonim, broń Boże, było powiedzieć. A miałem pseudo do Komar. Jak ^{użył} pan powiedział pseudonim, to już ~~pan~~ przepadł, nie należałem - wszystkiego trzeba było się wypierać. Siedział za mną ~~tak~~ Władysław Marciniak, przedwojenny major II pułku artylerii ciężkiej w Chełmie. I on do mnie mówił tak: "Pamiętaj, jesteś ślepy, głuchy, nie ^{umiesz} ani czytać, ani pisać, to przeżyjesz. I ręce co dzień w błocie wyumaż, żeby ci pękały od czarnej roboty, bo inaczej nie przeżyjesz." I przyjechaliśmy razem.

~~He i pytają się na tej rozprawie...~~ Ja byłem badany ~~wszystkiego mo-~~ ^{dwadzie} że gwarantowane ^{tydzień} tygodzieści, czterdzieści razy przez ten ^{okres} (okres) ^{cały}. ^{I wciąż} To tylko te same pytania: "jaki pseudonim?, za co ja wzięty jestem?, ^{który} "Któryj to znakomij?". Jak ^{pan} ^{król} powiedział, że tamten ^{(kolega} ^{moj)} albo znajomy, to przepadł ~~pan~~, bo tamten co innego mówił, a pan co innego ~~mówił~~. ^{Najlepiej} Najlepiej było mówić, "nie znam, nikogo nie mam, mnie wzięli, panie, z ulicy..." I dwadzieścia pięć lat, i dziesięć dawali.

Bo ^{to} ^{talce} ^m ^{ani} Największy ^{bandzior} bandzior, ^{cały} jaki świat widział, ~~to~~ byli Stalin i Hitler, a nasz Bierut, ^{bo} zobuz, ^{on} wydał wszystkich akowców, ale potem sam ~~siedział~~ na grzybki poszedł. ~~pan~~ ^{nie} myśli, że, o, ^{ta} Polska byłaby taka, jakby AK... Przecież my ^{si} szliśmy 1944 roku w sierpniu, do Kałuzyna, ~~myśmy doszli~~ ^{si} szliśmy na Powstanie Warszawskie, a oni rozbroili nas w Kałuszynie pod Węgrowem.

~~X~~ Byłem w Armii Krajowej, ale mnie wyrok dali taki duży, bo ja

byłem przed wojną od 1934⁴ roku prezesem Stronnictwa Narodowego u siebie w parafii. Stupylkowski Był i był ksiądz Seweryn Czerweński z Suchowoli. ~~Te oni za AK to jeszcze mnie tak~~ ^(nie) ~~bardzo~~ tylko Oni chcieli mnie sprzątnąć, że ja byłem ~~ty~~ prezesem tyle lat, do wojny. Przyszła wojna w 39 roku, ale organizacja się nie rozleciała. ~~¶~~ Potem ~~by~~ wstąpiłem do Armii Krajowej, pracowałem w wywiadzie, bo ja w wojsku służyłem w żandarmerii, (tzw. kanarki) (dawniej), a teraz WSW. Mojej żony dwóch braci Niemcy rozstrzelali; jeden był pilotem, porucznikiem w Dęblinie przed wojną - ale to też wszystko AK winno, bo on prowadził podchorążówkę w lasach międzyrzeckich i jak teść się pytał tego Stelmaszuka Wacka (pseu- do Ogiełka, pseudo Marny), opowiadał, ^(nie) wszystko w porządku jest. I tam- ten jechał w nocy koniem, jechało kilku, a zasadzka była - Niemcy zabi- li. Ja byłem w oddziale Millera.

trafic
A ~~¶~~ ^{trafił} sowieci weszli, ~~wyśny~~ ^{trafił} rozbrajali ^{śmiesznie} Niemców w Przegalinach. Ja z kościelnym ^{trafił} popadliśny samochód ^{a w nim} dwanaście nowych (tzw. suki czeskie) ~~maszynowych~~ karabinów maszynowych, schowałem ~~je~~ u siebie w stodole. ~~¶~~ ^A oni to ~~chociaż~~ ^{trafił} wiedzieli. Pytali się mnie: ~~gdzie~~ ^{trafił} ~~by~~ ^{trafił} dwanaście nowych maszynowych karabinów? ~~jest?~~ "Do to dużo było takich - on służył, w Armii Krajowej był, a był jednocześnie w AL-u, i on tu potem został. Ja tu mam takiego jednego ubowca - Józef Bobruk. On był w Kraśniku, w Krasnym- stawie...^K A potem, jak przyjechałem, to oni żyć nie dali..."

Uwaga!
~~Rozbrajamy Niemców, wchodzi sowieci.~~ ^{Sowieci} ~~Uchowywali się bardzo dobrze,~~ ^{w lesach, podziemiach} jak weszli ~~nie można powiedzieć~~ ^{trafił} Potem, już w sierpniu, już im się nie podobało ~~wrzesień, październik~~... Bo oni chcieli AK wziąć pod swoje dowództwo i pomieszać wojsko...

~~Wstąpił do AK~~
~~W sierpniu~~ 1946 r. będąc na Kawance, ~~przywieźli~~ ^{trafił} siedmiu, razem z nimi przyjechał generał Okulicki. I potem nas chcieli wziąć do Starobielska, ale do Starobielska ^{trafił} ~~bardzo~~ ^{niewiele} ~~wzięli~~; ^{trafił} zostawili na Kawance, a część wywieźli do Świerdłowska, na Ural, m.in. mego szwagra - Słowic- kiego Felka z Beżyc (już nie żyje).

[...] ② ~~po kelamnie prons upitraci wstawleg ②~~

~~(Panie! Niech Bóg zachowa, co myśmy przechodzili...)~~

Z generałem Okulickim spotkaliśmy się; ja byłem i był taki Czernicki Zbyszek (skoczek angielski, nie wiem, czy żyje, był z Biłgoraja). No i generał do nas mówił, że przyjechał nas wszystkich zabrać ^{że} już, już nie będziemy siedzieć. Przyjechał w mundurze generała...

Jedenastu ich przyjechało do Moskwy i potem za trzy, cztery dni na Lubiankę ich wzięli. I potem ^{pytatem} ja pytam Czernickiego: "Zbyszek, jak tam Okulicki?" ^{bo} ~~bo~~ nic nie wiedzieli. ^{smu} "To ty nic nie wiesz, że na zapalenie płuc zmarł!?" Tam się tylko na zapalenie płuc umierała...

WSTAWKA na s. 8

^{Gdy weszli} ~~Weszli~~ sowieci, myśmy jeszcze byli zmobilizowani w Armii Krajowej. Myśmy ^{smu} Podcichutka działali, bo były wiadomości, że będą aresztowania, że chcą do wojska wcielić ~~panie~~ - dziesięciu sowietów, pięciu akowców... ~~rozmaite~~ takie plotki były. A w sierpniu ~~zgrupowanie~~ było w Kałuszynie; myśmy chcieli pójść pomóc Powstaniu Warszawskiemu. I oni musieli aresztować ~~akowców~~ wszystkich, bo tej Polski by nie było, tego rządu by nie było - nie ma gadania!

~~Aresztowanie. W noc przyszli, otoczyli dom. "Aresztowany!" Zwyczajnym drutem ręce kępowali, mieli takie kawałki drutu, zakręcili... A potem badania... Niektórzy ^{ch} puścili, starszych puścili!~~

W Borowiczach oprócz Polaków byli Niemcy. Tak na codzień z Niemcami ^{smu} ~~śmemy~~ bardzo mało rozmawiali, niektórzy ~~by~~ może rozmawiali, bo nie ~~welno~~ było - NKWD. Nas nic nie obchodziło, że to ~~Niemiec~~ jest, i ich nie obchodziło, że to ~~Polak~~ jest. ~~To jest, panie - w obozie się siedzi.~~ ^(w Borowiczach) ~~Kierownikiem~~ ^{był} tego obozu był lejtnant Rodin. ~~Panie!~~ To był drań! A w Szachtowem był komendantem kulawy ~~taki~~ pułkownik, nazywał się Kotuzow. Bardzo porządny. On nigdy nie uderzył, ~~ca~~ nigdy nie przeklinał.

Ale za to było takich...! Ja nie mam pojęcia, czy to był Ruski czy Niemiec...w niemieckiej armii był, a potem nad nami. Miał taki ^{krę} ~~leżę~~ jak noga od stołu; nie patrzył, tylko bił... ③

Historia ③

okropny z chłodu

Ale ten Rodin to był drań spod ciemnej... "Pohulajem ...". A tam były górzyste tereny. Wszedł - padł! Wszedł pan, ledwie pan wchodzi na górę, a on pana popchnął; jednego popchnął, drugiego popchnął i na dół kilometr tyłkiem się leciało - już spodni nie ma. Tak dla zabawy to robił.

^{z mas} Każda miał na lewej ręce naszyty ^{na którym było napisane -} żółty kawałek jakiegoś materiału, ~~i pisał~~ "Wojenno plennyj".

Wyżywienie. Należało się czterdzieści deka chleba. Chleb ~~to~~ był taki: [↓] kasztany, [↓] otręby [↓] i trocinę. Chleb był taki, że tu by świnia nie chciała jeść. Ale czterdzieści deka chleba nie było! Dostawało się dwa razy dziennie po pół litra zupy, a na kolację kawałek czarna. ~~Jak się napił, panie.~~ I dostawało się łyżeczkę cukru dziennie, i to ^{stały} łyżeczkę ~~nie tak, o, nabraną, tylko nożem ściętą.~~

Najgorsze ~~to było?~~ ^{były} prowierki, to znaczy przeliczenie ludzi. Ustawialiśmy się w szpalery i szedł z latarką komendant polski [↓] i Ruski szedł. ^{Staliśmy piętkami} ~~Piętkami~~ stali i on liczył - z tego baraku tysiąc sto czy tysiąc pięćdziesiąt. Poszedł, w piwnicy trupy leżały w wodzie, bo tam ^{były} (bagna. ^{były} 5 ~~k~~ 5 ~~k~~ źle policzył o

Historia ②

jednego, albo za dużo ~~p~~oliczył, albo za mało - naząd prowierka, a tu mróz czterdzieści stopni, trzydzieści pięć stopni. Trzydzieści pięć stopni było: grudzień, styczeń, luty, marzec, w kwietniu było piętnaście, dwanaście, w listopadzie do dwudziestu było. Śniegu było!...

Skupów telegraficznych nie było widać, wszystko zasypane śniegiem. To ^{Przez} te ^{wiele} prowierki ^{uwaga} ~~ludzi do piachu gnawali~~, pan nie wytrzymał! Jak on się pomylił i drugi raz liczył... ~~Ustawiać się, to już!~~

W obozie byli nasi lekarze, na przykład w Borowiczach był Chornowski ^{o niczym} iwniby to sowieckie lekarze, ale same baby - one nie miała ^{nie ona,} (pojęcia... U nas więcej pielęgniarka ^{nie ona,} wie, ale ona rządziła. Chornowski nawet w karcu siedział za nas, bo nie chciał się zgodzić, żeby do roboty cho-

dzili ludzie z gorączką.

W baraku szpitalnym ^{o tyle było lepiej} ~~to tylko było to~~, że ^{karady} ~~pan~~ miał siennik, bo na przyczach nie było sienników, tylko gołe dechy, i może było tam mniej ~~tych~~ ^{tych} wszy. Zupa ^{tyca} troszeczkę może lepsza, ~~ta~~ ^z jakieś ^{miś} ~~panie~~ kluseczkami z żytniej maki, ^a (chleb ten sam. ^{W szpitalu} Łóżka leżało sto pięćdziesiąt, dwieście, trzysta. ^{osob} ~~czterwonka~~, ^{Parowaty} malaria, zapalenie płuc, gruźlica, dystrofia - to już najgorsze było: ^{nikt} ~~on~~ już nie wyleczył się z tego. (Umierało codziennie) od dwudziestu do trzydziestu ^{osob}. Za obozem jakieś trzysta, czterysta metrów ^{góra} ^{była} - tam ich chowano. W zimę ^{nie} ~~pan~~ nie wykopał grobu, ~~szko~~ ~~da mówić~~, ~~ba~~ nawet i dwudziestu by nie wykopało! Bo jeżeli było trzydzieści pięć, czterdzieści stopni mrozu, a tam glina, to tylko śnieg się odgarniało, w śniegu grób się wykopało i śniegiem się przykryło. A na wiosnę - o! takie trupki leżały, ^{jesli} ~~jak~~ wilki nie zjadły. Wilków pełno było, pod same baraki podchodziły. W lecie była taka ekipa - tylko doły kopali. Wykopał sześćdziesiąt centymetrów, pięćdziesiąt centymetrów i wrzuciło się... ~~be~~ ~~to~~ bez ubrania, bez koszuli, bez niczego - nago! Wrzuciło się i ziemią się przysypało... ^{Mówi się} ~~panie~~ ~~oni~~ mówią, że Niemcy gnębili - oni jeszcze gorzej gnębili.

(W ogóle) Leków nie było. Była aspiryna i aspiryna, i jeszcze raz aspiryna... I na wszystko aspiryna. Chininy. ^{Przebiłowe} Jak leżało trzysta ~~chłopa~~ na malarię, ^a ~~jak~~ (dostał doktor) pięćset sztuk, ~~jak~~ ^{jak} tysiąc dostał... A osiemnaście ^{tabletek} (jednemu ^{choremu} trzeba było dać! Szczepionki. ^{Nieeli na} ^{klós} (wiadro ^{nosik}) jakiś pomyj... ~~to~~ (doktora Chornowskiego) Pytam się: (Zieliński był z Kocka, aptekarz) [- "Co to za zastrzyk jest?" - "Panie, Co to za zastrzyk? - on mnie się pytał - ba My nie wiemy, co to jest". Przeciw ^{przeciw} ~~cho~~ ^{przeciw} ~~lerze~~, przeciw tyfusowi, przeciw... Podchodziło się, ^{przeciw} ~~naciagała~~ strzykawkę i ^{już} ~~...~~ Jedna igła, jedna ~~strzykawka~~ ^{sztykawką} i to wszystko było w wiadrze. ~~Ja~~ ^{tylko} Przez cały ten ^{tylko} czas byłem dwa razy czymś szczepiony, ale ~~co~~ ~~to~~, od czego - czy ~~to~~ ~~od~~ tyfusu ^{przeciw} czy od szkarlatynje, czy ~~od~~ ~~cholerze~~ - to nie wiem. Trzeba było wpisywać... On tam siedział wpisywał, a ona w rękę, w ^{przeciw} ~~lek~~... ^{przeciw} ~~lek~~... ^{Innych} ~~lek~~... ^{przeciw} ~~lek~~... w ogóle nie było!

[Uwaga! Wstawka ze s. 12

[tu chodzi o zastrelonego Francuzka Blachovskiego - zob. indeks]

~~Trupy... Przynosiło się, panie...~~

?

Maaz taki wypadek ^{był} przy końcu lipca. Pacior^{orko}kowski taki był. Idziemy

z tartaku i konwojenta pyta: "Co to rośnie?" "Kartofle rosły." "Idź, zobacz, czy duże są." Pacior^{orko}kowski poszedł, wyrwał jeden krzak - takie

jak orzeszki, drugi wyrwał kwiz krzak - troszeczkę większe; największy kartofel był jak włoski orzech. A tam ~~xxx~~ [taki śladunek był], wody było piętnaście, dziesięć centymetrów. On tam wymył kartofle, a ten konwojent ^{krasć}

^{powiedział:} "Ty znajesz sowiecki zakon, job twoju mat' !?" Nie wolno ~~xxx~~, choć kazał to zrobić. I z tego mostku jedną kulę mu wpakował między łopatki, drugą kulę mu wpakował w głowę, a trzecią, to nie wiem, bo trzy razy strzelił. Myśmy go potem przynieśli do baraku. Na drugi dzień do roboty nie ^{poszliśmy} idziemy, Rodin ^{wychodzi} i przemawia, a trup leży... "Babu-

szka miała jedną kuricu... - Jedną kurę baba miała i on ukradł! Baba miała kozę, dawała jej pół litra mleka, i on tę kozę ukradł i zabił! I to mięso gdzieś schował, bo chciał do baraku przynieść!" I myśmy musieli ^{tego} te wszystkie wysłuchać, a Rodin tak chodził: "Każdego to spotka!"

Uwaga! wstawka wchodzi na s.11

~~Był~~ taki ^{on} komendant, kierownik ^{jezu} baraku szpitalnego, nie był lekarzem. Nazywał się Nowakowski, ^{był} Polak, ale to był drań!.. ^{nieźniem} ^{był}, a potem ^{został} ~~on~~ był dyrektorem gimnazjum w Bełżycach, ^{dołważy} jak przyjechał. Politruc był, komunista, ale też wsadzili go do obozu...

Opowiem

Jak chcieli wykapać oficerów, ~~to - pewien, jak to było...~~ Kandy oficer dostaje ^{nat} biały chleb, tytoniu tyle i tyle, cukru tyle i tyle, dużo więcej ^{nie} ~~ja~~ my. To ^{po pewnego dnia} ~~dzisiaj~~ (zapisano się pięciu. Do roboty nie wolno chodzić oficerowi i trzeba mu ^{było} oddawać cześć - jak się szło, trzeba było salutować. ^{Patrykiem} ~~Patrykiem~~ - oni mieli biały chleb, sześćdziesiąt deka, zupełnie ^{inne} inny kocioł - wszystko dla oficerów. ^{Następnego dnia było} ~~patrykiem~~ już pięćdziesięciu oficerów, ^{potem} ~~po jutrze~~ już osiemdziesiąt. Tak doszło, ^{po} ~~z~~ dwóch tygodniach, co dzie więcej; potem już nie ~~już nikt nie pisze się, że oficerem jest~~. Po-

tem już trzeba ^{było} udowodnić (dwóch świadków), że ^{się było} ~~jestem~~ porucznikiem, podporucznikiem czy kapitanem. Nie zgłaszał się nikt jeden dzień, drugi, trzeci, piąty, tydzień się nie zgłaszało. ^{z dnia} ~~ich za morąg~~, tych oficerów za drutami jeszcze ^{drugie} (druty zrobili, baraki ogrodzone drutem. Już nie ^{było} ~~na~~ chleba, ~~już~~ nie ^{było} mydła, nie ^{było} ~~na~~ tytoniu.

karci

Kary. ^{Karcie} ~~Karcie~~ miał dziewiędziesiąt centymetrów ^{na} metr, taka buda. I tam było do pół metra wody, i ^{ostawiali przez dwie godziny} ~~pan tam był dwie godziny~~, i w tej wodzie ~~pan~~ stał, ale sam ~~pan~~ nie wyszedł. Ja dwa razy w karcu byłem ~~pan~~ za jakieś tam przewinienia - nie pamiętam. Chornowski był za to, że nie chciał podpisać chorych ludzi do roboty. ⁵ ~~Sam pan~~ ^{nikt} stamtąd nie wyszedł, musieli koledzy ~~pan~~ wyprowadzić. Woda miała ~~pan~~ dwa, trzy st stopnie ciepła i ^{otworzył} ~~pan~~ pochyłony, nie upadnie ~~pan~~, bo tu ściany są. To było najgorsze. Innych kar nie było, tylko to bicie...

Wstawka 5

otworzył

^{W sierpniu 1945} ~~Jak już mówiliśmy~~ miałem tę "rozprawę" ~~to było w sierpniu 45 roku~~ Wyczytał mi "dwadziat' pięć lat katorżu robotu". Rozumiejesz? "Rozumiem". I nic się ze mną nie stało, do roboty chodziłem, (tam siedziałem) i nic więcej... Wszyscy po tych wyrokach pozostawali w obozie. ^{jak wy} wozili, to większą ilość; ~~która~~ zdrowszy, to znów do jakiegoś obozu do roboty. To było takie straszenie...

Ucieczki. (tylko Były) dwie ucieczki. Bo tam były bagna (jezioro ogromne). W styczniu 45 roku zorganizowaliśmy ucieczkę, między innymi ja ^{spisliu} należałem do tego, a ~~cały~~ komendant ^{em} (był z Siedlec - Frankowski). Zbieraliśmy przez dwa tygodnie chleb: dzisiaj kawałeczek się nie zjadło, jutro ten kawałeczek się zjadło, ale zostawiło się drugiego kawałek, także ^{po} po dwóch tygodniach mieliśmy ^{po} pięć, po sześć porcji chleba. Ktoś musiał zdobyć zapakki, bo to najważniejsza rzecz, i sól. Zorganizowaliśmy tę ^{ucieczkę} ~~wycieczkę~~; ^{ale} ~~ta wycieczka~~ nie udała się - ktoś ^{nas} ~~wydał~~. Był w tej grupie (Rakowski Broniek), potem był Czesiek Rakowski, jego brat, Felk Szańko, ja, ~~potem~~ był ~~taki~~ ³ (spod Kocka, ² Gosek, ¹ Broniek), (Czernicki Zbyszek) z Biłgoraja, (Salomonowicz Broniek) z Warszawy, lasek i Stasiak Pruszk-

Kowscy. ~~K~~ Ta ucieczka nam się nie udała, bo pilnowali,

bo ktoś im powiedział: ~~oni z psami...~~ Szliśmy pięć dni, a nas przy-
gonili ^{w jecie} dzień, bo błąkaliśmy się: tu dojdziemy - tu rzeka, tu jezioro

Ale potem udała się ucieczka dla innych. Frankowski przewodził z
Siedlec, tych połapali, gdzieś ich wywieźli, a jemu się udało do Fin-
landii przez jezioro Ladoga przejść, ale odleciały mu u nóg wszystkie
palce. Przyszedł do Siedlec, przez granicę, jakoś przedostał się z Fin-
landii, ale palców nie miał u nóg - ani jednego. ⑥

Wstawka ⑥

W innych obozach były ucieczki, ale u nas nie, ^{nikt nie} nie ucieknie -
bagna, jeziora, jak ^{ktos} ~~on~~ szedł przez wieś, byle dziecko ^{by} wydało; tam
ucieczka niemożliwa była. Za ucieczkę była ^{jedna} ~~ta~~ kara - ^{Kula w} że w łeb dali
~~i...~~ ~~nawet~~ Nie pamiętam kogo to zastrzelili na samym początku, nie
pamiętam nazwiska (ale ja będę wiedział, jak pojedę na zjazd. Jak Ra-
sala będzie, ten oficer sztabowy, to on mi powie wszystko. On budował
te szachty, te kopalnie, on był porucznikiem w kawalerii przed wojną,
a potem zrobili go Rosjanie wielkim inżynierem, on się na tym znał i
budował te kopalnie, ale był bardzo porządny chłop). Położyli te zwłoki
na placu i przemawiali, że każdego jednego, to spotka, kto będzie chciał
uciekać, że stąd nie ucieknie nikt; kłamali, że on ukradł to i to, tam
chciał babę zabić, ~~to i~~ ^{ta} ~~tę~~ plótk ten Rodin, to był drań!...

Wstawka ⑦

Ten Rodin z nami do Białej Podlaski przyjechał. Miałem tam znajome-
go organistę, Józefa Marczyka, ^{klony} ~~X~~ mnie jako kolegę zaprosił, a ja popro-
siłem znów kilkunastu, ~~↓~~ między innymi tego Rodina. ~~Łeśny~~ ^{nawet} ~~wzięli~~. W Bia-
łej Podlaskiej mieliśmy już, czego dusza zapagnie, żona przyjechała.
I myśmy mu dali papierosów, ~~panie~~ bułek. Zobaczył... Jak Boga kocham,
zaczął płakać. I potem przyjechał drugi transport, ~~leki~~ Ozdowski przy-
jechał, to pytam się: "Franku, jak Rodin?" Nie ten chłop, jak przyje-
chał od was! ^{gdy} Mówi, że dopiero na oczy przejrzał; ^{jak} zobaczył, ~~ca~~ w Pol-
sce jest.

Bo ~~oni~~ oni nas wszystkich traktowali jak połapanych bandytów w le-
sie, ^{nie mieli} (że myśmy do nich strzelali, ^{ich} ~~myśmy ich, panie~~ zabijali - i to było
tam powiedziane. I te rodziny, ^w których ~~pan~~ syn czy mąż zginął gdzieś

tam, czy ^w partyzantce, czy Niemcy rozstrzelali, to wszystko na nas było, że to AK... A potem, jak Rodin zobaczył, że nie chcą tego ustroju akowcy, to on innym się stał. I dopiero tam powiedział czy tam ktoś przyjechał z wojny i powiedział - wierzcicie, że oni tego ustroju nie chcą; a oni sami tego ustroju nie chcieli.

Kontakty z Rosjanami. Był ~~taki~~ Iwanow ^{KOLA}, Mikołaj, komendant od koni w ~~kołchozie~~, w którym ~~myśmy~~ ^{pracowaliśmy} robili (pielenie buraków, sadzenie kartofli, kopanie kartofli). I był ~~taki~~ Pruszkowski z Chodla, ~~był~~ jego zastępca przy koniach. Pewnego razu ^{wziąłem} ~~mi~~ kożuch i mówię: - "Kola, kup ten kożuch". ^{widzę} ^{jątem} ^{iat} że chcę kupić - oglądał go, macał go, ~~panie~~ - "Ile?" - "Pięć ^{Pięć} set rubli". On czterysta daje, ^{Powiedział} ~~mi~~ - "Dawaj!" Z ręki ode mnie nie wziął; olbrzymie kupy cegły leżały, ^{powiedział} ~~mi~~ - "Zanieś tam, w te cegły położ i przyjdź". A on tutaj stał, nie poszedł, ja zostawiłem ten kożuch i dopiero wtedy on dał mi czterysta rubli.

Ja tam nie widziałem wielu ludzi, w ~~kołchozie~~ to byliśmy sami. Tylko był ten Kola, jedna kobieta była i taki inżynier ~~mi~~, który miał... czternaście lat. - "Ja akademię ukończył!" Pytał go się, nazywał się Stanisław. - "Saszka, skolko cerkiew w Borowiczach jest?" - "A job twoju mat', nie znaju!" A za dwa dni przy ^{szedł} ~~chodzi~~ i mówi: - "Jedną robotaje". On nie miał pojęcia, co to jest kościół, co to jest cerkiew. Pytał mnie się, ile ja mogłem zarobić przed wojną. Ja mówię tak, - "Sto pięćdziesiąt rubli, dwieście pięćdziesiąt rubli". "Co ty za to kupiłeś?" - "Mogłem kupić ~~na przykład~~ sto kilogramów słoniny". - "Dobra, braszaj, braszaj (kłam!), job twoju mat'!" - "A skolko sopogi kosztowały?" - "Dobre buty kosztowały czterdzieści rubli" (Zamiast złotych, to ruble mówiłem mu). To on mówi: - "Pięć par kupiłeś". Na drugi dzień - "Jeden miesiąc kupiłeś słoniny sto kilo czy sto, drugi trzy czy cztery ubrań, na trzeci butów kupiłeś..." Wyliczył mi, że sześć miesięcy to ja mogłem o tak żyć! - "To po cholere ~~mi~~ ~~potem~~ pracowałeś?! Trzeba było leżeć, nie pracować! Na co ci pracować, jak to już wszystko masz!?" - "Bo u nich jest ^{taki, że co} ~~to, że, o!~~ dzisiaj ~~ci~~ ma, to ma, a zapasu nie ma, bo nie wolno.

Ta kobieta w dołchozie była bardzo porządna, wykształcenie - widać - miała. Jej mąż był majorem, miała może dwadzieścia osiem lat, mąż zginął w Otwocku pod Warszawą, dostała wiadomość... Była agronomem, ona się znała na tej gospodrcie. Bo tam, ~~panie~~ tylko dzieci i kobiety^{były}, a męczyzna tylko był kulawy, bez ręki, jak ten, ~~panie~~ Kotuzow, kulawy był, może drewnianą nogę miał - bardzo porządny, pułkownik. Ona ubolewała nad nami... Przynosiła nam dzień w dzień litr mleka na trzech; postawi^{ła} butelkę - odej^{sta}... Porządna kobieta była...

Był tam nauczyciel polski z Białegostoku, wyjechał w 1914 roku i tam został, tam się ożenił. Zapoznałem się z nim, kiedy do tartaku chodziłem. Przyszedł do mnie i mówi: "Jak będziecie iść, to bierzcie po kawałku drzewa i tutaj w rów rzucajcie, ja sobie pozbieram, żebym na zimę miał". To myśmy tego drzewa przyszykowali na dwa lata. Mówi do nas tak: "Transporty odchodzą do Polski. Niedługo i wy wyjedziecie". Ale ~~potem mówi~~ ^{jak mówi, że} wiozą was do wojska, gdzieś indziej, to nie wiercie. Na inne roboty was wiozą". Bo tam wszyscy ~~panie~~ wymarło, to zdrowych znów biorą... ~~klamstwo!~~ ^{Jak do roboty szliśmy to!} Nikt nie rozmawiał, bo enkawudziści chodzili, jak na robotę nas gnali (osiemdziesięciu czy sto chłopów szło), a konwojenci z psami.. O! tak ^{Konwojenci} karabin trzymał, nie na plecach ~~karabin trzymał~~, tylko w rękach. I nie było mowy, żeby kobieta czy jakiś mężczyzna podszedł.

Czasami rozmawialiśmy z enkawudzistami. "Jak u was w Polsce było?" To on po prostu pluć, ~~kkkk~~ ^{panie, jak} się mówiło, że tak i tak, że taki dobrobyt. "Brieszaj! Brieszaj!" Z początku, jak ~~wszyscy~~ ^{my} tam przyjechaliśmy, to po prostu nas plili, rozerwaliby na kawałki każdego ^{z frontu} jednego! Dopiero po 45 roku, jak się wojna skończyła, jak już zaczęli przyjeżdżać, to oni już, ^{byli} panie, inni.

A ta kobieta, biedna, to co ona mogła mi dać?! Kartofli parę, chleba nie miała sama, to mi nie dała, cukru nie miała, bo ona jeszcze - "Może sachar majesz?"

^{myśmy} do stawiali ^{już} pas mydła, półtora kilo ^{kilogram} czy kilogram na pięćdziesięć

ciu. Topiliśmy to mydło w wodzie - rozgotowało się, takie pudełka mieliśmy porobione z drzewa, w środek drzewa się włożyło i oblało się, i zrobiło się trzy kawałki. Zimno było, to ono zamarzało, ~~panie, to mydło~~. Idzie baba, ~~panie~~ "Babuszka! Mydło poklupaj!". "Majesz? Dawaj!" Ale potem, jak zaczęła prać, to wszystko się rozleciało, bo tam w środku drzewo było, to już więcej nie kupiła.

Nie ~~wielu~~ miałem kontaktów z Rosjanami, ~~tylko w obozie z tymi to miałem; on się bał, uciekał, nie chciał nawet słuchać. Raz dałem dla tego~~ Mikołaja dwieście pięćdziesiąt rubli. "Kola, skolko sażo?" "Wos'em rublij - ile chcesz!" "A chleb?" Chleb - pięć rubli kilogram, ~~można było dostać~~. Noi bober gotowany - bobru to tam było pełno na bazarze, już ugotowany, i na litry sprzedawali. Noi tytoniu! "A wódka?" - To myśmy wiedzieli: dwadzieścia trzy ruble - krepkaja moskiewska. Dałem mu dwieście pięćdziesiąt rubli i mówię "Kupisz dwa kilo słoniny, kupisz sześć butelek wódki, kupisz chleba, kartofle, cebule". Na drugi dzień czekamy, że on to wszystko przyniesie. Wódkę przyniósł elegancko, w porządku, przyniósł może ówierć kilo słoniny, takie kawałeczki jak pudełko zapalek. Ja mówię "Przecież mówiłeś, że osiem rubli kilogram słoniny!" "Ale bumagu nimajet" ~~Trzeba~~ ^{było} rozpiskę mieć, panie. A to, ~~nie~~ pan takie kawałeczki po pięć rubli. Wypiliśmy w ~~wszystkich~~ ^{dwudziestu} dwie butelki wódki i wszystko pijane!, bo głodne...

Jak to było z Polakami? Wszystko się zbierało, swój do swego, bo ~~z~~ obcym..., ja go nie znam... A było dużo politruków, ~~dużo politruków było...~~ Tutaj nawet taki Kiliszczuk jest. To był łobuz spod ciemnej ^{gwiazdy} cholery! Donosy robił do nich, to miał tam więcej zupy... Skąd ci polscy komuniści się tam wzięli, ~~to cholera ich wie, panie!~~ ^{to mi wiadomo} A teraz on [tzn. Kiliszczuk] pisze, książkę ~~panie!~~ Z nim niewiele miałem styczności. Był u nas taki politruk, nazywał się Ciotucha. Tak było, ~~byłby~~ śledzia zjadł!, i uspokoił się - zaczynał płakać: ~~to, tamto, że mało~~ ~~dał~~ ~~leba~~ ~~mu~~ ~~dał~~... Głodny na wszystko idzie! Ale nie każdy. U nas w baraku, na dziewiątce i na dwójce, było chyba trzech donosicieli, aleśmy

ich szybko rozszyfrowali... Nazwisk nie pamiętam. Płaszcz niemiecki zarzuciło się na łeb i ~~panie!~~ dostał kijów, że trzy dni leżał i nie wiedział } kto - i przestał być donosicielem! Robili to może i z głodu, ale... Ja też głodny byłem i każdy głodny był, ale jeden drugiego nie sprzedawał.

Jak był czas ^{to} rozmawialiśmy ze sobą. Co tam robią nasze żony? Jak tam nasze dzieci? Ja zostawiłem córkę - miała pięć lat, a syn miał siedemnaście miesięcy.

Pomoc między nami. W żywności to nikt nie pomógł, bo sam był głodny, ale ~~tego~~ papieros^m, ~~tego~~ ^{się podzielił} sigareta... Myśmy mieli takiego (Bielińskiego) (Józefa), siedmioro dzieci ~~nie!~~ tutaj zostawił. ~~Panie!~~ Chleb sprzedawał, cukier sprzedawał... No to ja kilka razy (uderzyłem go). Płakał i sprzedawał za papierosa. To ja mówię - "Co ty, cholero, robisz?! Siedmioro dzieci, żona czeka!" To był mój sąsiad, bardzo porządny chłop. I został tam, umarł. Potem taki młody był - Janek Gadamski - dziewiętnaście lat chłopak, jedynek, ojciec (młyny miał), ziemi ze trzydzieści hektarów ~~Też.~~ To ja mówię - "Janek, do jasnej cholery, przestań palić!" Po prostu wrywałem mu z ust; dostał w twarz nie raz... Obraził się? Nie! Płakał, bo jemu palić się chce. ~~Ostatek cukru...~~ (Cukru to dawali może półtora deka, może deko, tylko na podtrzymanie serca, a on nie zjadał, tylko sprzedawał. Też został tam; on pierwszy zmarł - ten Gadamski - 28 albo 29 marca 1945 roku.)

~~Organizowanie się.~~ Mieliśmy chór. ~~Taki~~ Był organista, mój kolega, Krawczyński (~~on~~ ^{ten} jest ^{ten} koło Zamościa). To myśmy zorganizowali ^{śmy} chór - przeszło sto osób. Na 1 maja kazali nam nauczyć się hymn rosyjski, dali nam tekst, płyta grała i myśmy się nauczyli. Tośmy mieli dodatkowo na dziesięciu ~~ten~~ wiaderko zupy, z dziesięć, osiem litrów; jak było osiemdziesięciu, to wiaderka osiem. To była też podpora... Śpiewaliśmy też polskie piosenki. Występów w ogóle nie było, śpiewaliśmy tylko na 1 maja, u nich święto, ~~panie!~~ w obozie, na placu. Był taki gość z Mielca, organmistrz Panulski; z dwóch czajników miedzianych na herbatę

zrobił fisharmonię. To był porządny chłop. Żadnych spektakli nie było, może w innych obozach.

Rozmawialiśmy ze sobą... Myśmy wiedzieli, że już jest komuna, nie wiadomo, czy nasze rodziny żyją, czy nie żyją, czy gdzieś ich wywieźli. Bo tam spotykało się nieraz wieści, że całe rodziny wywożą na Sybir, ale to było stamtąd - z za Duga. ^{Nikt} To człowiek nie wiedział, jak to w Polsce jest...

^{Modliliśmy się}
~~Pan~~ modlitwa, ~~proszę pana, była!~~... Panie, jak pan pomodlił się, to Pan Bóg zrozumiał pana, tylko to trzymało na duchu. Razem modliliśmy się, razem śpiewaliśmy - nie dawali śpiewać, a myśmy śpiewali: ~~Ten Nowakowski...~~, ale ja mówię - "No co, nie podoba ci się?!" - do niego... "Wszystkie nasze dzienne sprawy", "Kiedy ranne wstają zorze", nieszpory odprawialiśmy... ~~A on nie dawał - "U mnie nie będziecie śpiewać!" "Ciebie, cholero, ^(tu) nie będzie, a śpiew będzie!"~~

Był ksiądz jeden jedyny, w Jogle, ^{(w Szepetowie,} ^{u następnym)} ~~nie było księdza~~ nazywał się Aleksander Kornilak z Kąkolewnicy, z za Radzyna. ~~Ja~~ ~~Przed-~~tem jeździłem do niego z Przegalin do Kąkolewnicy. Bardzo porządny chłop. I potem dopiero z Jogle przyszedł do Szachtowego. Odprawiał msze. Miał taki kielich z drzewa wydłubany, miał mszałik taki nieduży. ~~Przefacje się zmieniały: wielkanocna inna, inna na Boże Ciało, a on już musiał jedne przefacje, może pamiętał - dodawał, a to jeszcze kacina była...~~ Msze odbywały się w baraku, kto chciał, przychodził, ale pełno zawsze było. A komunia to był taki kawalczik; z czego on ją robił? - oni chyba dawali mu mąkę, czy to była pszenna mąka, czy ^{inna} niepszenna - to ja nie wiem... ~~Paniej~~ ~~U~~ Boga jest wszystko dobre. ~~Parę~~ kropli wina dali, pół butelki ~~wali~~, miało być mszalne...

Dowiedzieliśmy się, że wracamy, ^{wsiedliśmy} ~~jakiś~~ do wagonu ^{siadli}, 23 grudnia, ^{następnego dnia} ~~już~~ ~~Wigilia~~ miała być. Załadowali nas w wagony, po osiemdziesięciu i podług alfabetu. Jak nie było na A osiemdziesiąt, to dołączyli kilkunast na B. ~~Na~~ ~~Lawance~~. Już dowiedzieliśmy się, że jedziemy do Polski, bo zaczęli dawać ^{lepsze jedzenie} ~~tycie~~ ^{nie wolno} ~~dobrze~~; wody, ~~trochę~~ ~~leżał~~, napić się, tylko

przegetowana była. Ale jedziemy w tych świniskich wagonach, wsiedliśmy 23 grudnia ~~pod wieczór~~, ^{chcę piątej, szóstej godziny} ~~jak zwykle, płać~~, a przyjechaliśmy do Białej Podlaski 6 lutego. ~~Rechaliśmy~~ osiem dni grudnia, cały styczeń i pięć dni lutego. (8)

Przyjechaliśmy, ~~o! tak, panie, brudu było tego~~, bo każdy robił, siusiał i to... ~~panie!~~ Do Białej Podlaskiej nie chcę nas przyjąć tylko do Wroniek - jeszcze nas przesiać. UB nie chciało. Dopiero ludzie odbili, ~~panie!~~ deski z wagonu i myśmy wyszli i zaśpiewaliśmy "Kiedy ranne wstają zorze", "Boże, coś Polskę" i rozsypaliśmy się...

Uciekłem do domu, dokumentu nie brałem, dopiero za dwa, trzy tygodnie pojechała zona do Białej Podlaskiej i dokument wzięła, bo się bałem. ~~No i tak bym nie wytrzymał, i tak bym nie wytrzymał - nie ma gadania!~~... Ważyłem 42 kilo, a nawet były takie chwile, że nie wiedziałem, jak się dziecko nazywa. Wiedziałem, że mam dwoje dzieci - ale jak się nazywają?! Myśle, myślę godzinę, dwie, trzy, aż przypomniałem sobie: Terenia i Zbyszek. ^{Podobnie} ~~nic~~ ~~mi~~ ~~nie~~ ~~obchodziło~~, ~~podobnie!~~. Tak było do sierpnia, może do września. A tam sobie przysięgłem tak - że jeżeli dożyję, to czy pieszo, czy furmanką, czy pociągami, to pierwsze kroki moje będą do Częstochowy. Zona dobrze stała, pojechaliśmy wszyscy: dzieci, zona, ja. Sprzedałem krowę i pojechałem do Częstochowy; sąsiedzi: "O, cholera, jaki głupi! Do Częstochowy, cholera, chce mu się jechać, krowę sprzedaje!" A oni nie wiedzieli, że ja tam sobie przysięgłem. Niech pan mi wierzy, ja chcę złotówkę, a Pan Bóg mi daje sto od tego czasu tak jest!

Jak przyjechałem do Przegalin Dużych, ludzie przyszli!, Pokój był olbrzymi, a nie mieścił się to ~~wszyscy~~, ^{każdy} ~~to~~ ~~chcieli~~ dowiedzieć się, kto żyje, kto nie żyje, kto przyjechał, bo ja pierwszy przyjechałem, a reszta została w Białej Podlaskiej po dokumenty. ~~X~~ Ja już nie chciałem dokumentu, nie chciałem nic, myślałem - jeszcze mnie tam zawiozą! Na co mi dokument ich?! Ale zona pojechała i dali dokument.

po powrocie ^{najpierw} przyszedł do mnie jakiś ~~panie!~~ ubowiec, nazwał się Wątrobą ~~podobnie!~~. I tam mi kazanie prawił, ~~panie!~~ jak mam

zachowywać się, bo to jeszcze, ~~panie~~ ^{bojki} były w 49 roku, 50 roku, 52 roku. ~~Przyszedł~~ przyszedł do mnie ktoś z oddziałem, cały oddział, do mieszkania - "Co słychać, Stasiu?" Pytał się, bo ciekawy był, kto żyje, kto nie żyje. Rano, cholera, już oni wiedzieli, w południe już jest UB.

"Był ktoś?" "Był". "Dużo ich przyszło?" "Jak było dwudziestu, to powiedziałem, że sto" - "Ze stu chyba było! Uzbrojone!!!" "To oni, ~~panie~~ zwięwał jak diabli. Przychodzi znów ^{Sadowski Janek} (Brzoza), z bronią, ze wszystkim. Na drugi dzień UB już jest - "Był Brzoza?" "Nie widziałem żadnego Brzozy". "Jak to nie był?!" "Ja nie znam żadnego Brzozy!" "Sadowski Janek był?" "Sadowski był, ale... Brzozy nie było!" "Cholera, głupiego udajesz?!" "Zawsze przychodziło dwóch, trzech najmniej. Raz przyszło ich z pięciu, ze sześciu; ja byłem w Huszczy organistą. ^{Wszystko} (Obstawione milicją). I poszli do sołtysa, żeby koniecznie u mnie ^{jeden} (nocował jeden). A to była zima. Miałem żadne mieszkanie, ale był taki ^{mimo że} (pokój jeden) nie ogrzewany. Dałem mu tylko koc ^{mimo że} miałem pierzynę, wszystko... A mróz był z piętnaście stopni, a pokój nie ogrzany. Jak się ~~cholera~~ zerwał rano, jak poszedł! Już więcej nie chciał nocować u mnie...

Bez przerwy, ~~panie~~ ~~też z przerwą~~ przychodziło, ~~panie~~ ubowój. Pies ^{szczeni} ~~pierdny~~ tam gdzieś, to oni wszystko do mnie, że ja wiem, że ja wiem, że ja to, że ja tamto. Dwa razy w tygodniu, trzy razy w tygodniu przychodzili, ale rewizji nie robili.

Ochoty na powrót do oddziału nie miałem, bo już wtedy nie było sensu. Młodzi ^z chłopcy, ~~tacy prawdziwi chłopcy~~ - wszyscy ^{cy} ~~wyginęli~~... Taki ^z (Dimitruk Wawrzyniec, Mundek Bożyk. Jeden ^z (przyjechał ^z (ze mną) - (Bołba) ^z (Albin) - i poszedł do oddziału, ~~albo do Kłosa, albo do Stelmarszuka, K~~ - Tłukli się jak cholera, ~~panie~~, ale wszyscy ^{cy} ~~poginęli~~; (Siedlecki Janek) - taki młody chłopak... ^{Wszystko} człowiek już nie pamięta... Ale sam kwiat ^{moder} (do piachu poszedł...

Jak byłem ^u obozie, o Polsce wcale nie myślałem, ~~w ogóle nie myślałem~~, ~~bo~~ nikt ^{nie} (nie wiedział... Tam nie pisało się listów, tylko się siedziało! Ja ^z miałem nadzieję, że przeżyje. ^{gdys} dlatego, ~~byłem~~ byłem w Radzynie w więzieniu córka taką karteczkę mi napisała. Żona mi bieliznę podała, bo tam bili

~~Strasnie~~ jak cholera, zakrwawione koszule, ~~panie~~ oddałem, a oni przeglądali i tej kartki nie zauważyli, a tam ~~było napisane~~ pisał tak: "Kochany Tatusiu, my musimy Boga uprosić, że Ty przyjdiesz". I ja w to wierzyłem i do dnia dzisiejszego wierzę. Nie ma nawet mowy, że tam ktoś panu pomoże; Bóg jeżeli, ~~pan~~ nie pomoże, to ~~pani~~ nikt nie pomoże.

Przyjechałem, dzieci wykształciłem: córka skończyła ekonomię, syn ukończył prawo, doktorat zrobił, skończył Harvard, dobrze zarabia...
Syn jest przewodniczącym "Solidarności" na całą Amerykę.

~~Tu zapis z taśmy przerywam (kaseta II, strona B) - lista nazwisk, uprzednio przez p. Nieuczyną spisana (załącznik 1) i teraz ponownie przez niego odczytana, ułożona alfabetycznie, poszerzona o inne nazwiska z tekstu, załączona na końcu materiału - załącznik 2).~~

* Ja robiłem spisy, kto tylko umarł, czy go znałem, czy nie znałem. ~~Poszedłem~~ ^{Chodzącemu do} na barak i pytałem się. ~~to~~ ^{Nie było} papieru, ~~nie było~~ ^{więc wziętem}, ~~te~~ ^{z work} z worka po cemencie, ale wszystko mi, cholery, zabrali, bo ~~to~~ ^{rewizja za rewizją} w barakach była.

Taki był ~~Rodin~~ ^{był straszny} dranie "Pohulajem". Jak on to mówił, to ~~pan~~ ^{karolowiak} nie dosyć. ~~Taka góra~~ ^{Tam} była, bo ~~ja~~ ^{odległa daleko} wiem - dwieście pięćdziesiąt metrów, pół kilometra ~~było~~ do tej góry. Idziemy, idziemy, idziemy, a on tam stał na górze i kijem ~~pana~~ ^{ostrowek w dół} uderzał albo popchnął, albo nogą i ~~pan~~ ^{na tyłek} na tyłek nazad te osiemset metrów poleciał. Tak dla zabawy. ~~Ale potem wysze, panie!~~ Był tylko jeden porządny kacap - pułkownik Kotuzow. Ten zasługuje na uznanie. On był komendantem, ale nikomu nie zrobił krzywdy. Jak było ~~dwadzie~~ ^{dwadziestu} pięć, trzydzieści ^{shy} nieboszczyków w wozie w piwnicy, to on nie mógł patrzeć, tak mu żal było. Ale podobno ~~jej~~ jego matka Polką była; on się nie przyznawał, ale tak mówili. To był człowiek prawdziwy, a ta reszta, cholera, hołota, bandziory! Te lejtnanty, starszyna, to dzikie, przywięzione skądś... ~~Takie miał~~ ^{Mieli} ~~panie~~ ^{paty brzożowe} jak noga od stołu, brzożowe, jak ~~pana~~ ^{Kagos} (uderzył raz), to starczyło!...

Ten barakowy fragment jest odpowiedzą na moje pytanie - co p. Mrozyńca ma jeszcze do powiedzenia. Czy to cartoon? Takaj - nie wiem, moi daci przed inderem?

Uzupełnienia dokonane przez autora. Cyfry w tekście oznaczają miejsce wprowadzenia danego uzupełnienia.

1) Stelmaszuk nie był w obozie, nie dał się złapać. To był żołnierz ~~nie~~ Na przykład jadł żupę, jeden nagan w ręce, drugi leży na stole. No i ~~wchodzi~~ ^{ento} pięciu ubowców, a on trr!, trr!, trr! - wszystkich położył i wyszedł. To był żołnierz!...

~~2) Opuszczam niedokończony zdanie o oficerze Kasale, ponieważ szerzej o nim p. Nieoczym opowiada w innym miejscu.~~

3) ^{On} To był z tych czarnych ~~tych~~ Ukraińców ~~parzył~~, ^{kióry} ~~po to~~ w czarnych mundurach ~~za Niemca~~ ^{W czasie wojny} chodzili. Drań spod ciemnej gwiazdy. ~~Był~~ ^{Był} podkomendnym ^{jeu} ~~sowiecki~~, nie kagiernik, (w sowieckim mundurze chodził).

XXXXXXXXXX

4) Trupy ~~wodzie leżały, panie~~, bosakiem się wyjmowało, ~~panie~~ a on liczył ~~te trupy~~ i dodawał - czy jest stan w obozie.

5) Był też w karczerze innym razem. Przyszła kartka i tam ^{było napisane} pisze: cztery litry spirytusu, sześć tysięcy proszków od bólu głowy, pięć tysięcy proszków, dajmy na to, aspiryny. A on (nic nie dostał) ^{"Gdzie to jest?"} Podpisy! ^{dali} A oni ten spirytus wypili, lekarstwa ^{dalej} gdzieś ^{(dla} Ruskich, a to miało być dla nas. I on nie chciał podpisać - za to siedział w karcu przy osiemnastu stopniach mrozu. Doł był wykopany metr kwadratowy, a głębokości metr sześćdziesiąt. I wody było dwadzieścia pięć do trzydziści centymetrów. Bez koszuli, bez kałeson, ^{on} tylko nago tak (wsadzili go) ~~panie~~. I dopiero ~~panie~~ doktor Zieliński i ktoś tam jeszcze przynieśli mu kożuch i ~~panie~~ ^{on} się okrył, ~~panie~~ nie zmarł. Ale już nie wyszedł sam, tylko go wyciągnęli.

6) Myśmy się zgubili. On trzy razy uciekał. ~~Wtedy uciekał Reiko~~. Myśmy na jezioro ^{my} Il'ien szli, a on poszedł na Leningrad, na północ i jakoś tam, panie, dostał się do Finlandii, potem do Szwecji. Myśmy trzy razy organizowali ucieczkę. Naszykowaliśmy: każdy miał cztery porcje chleba, zapalki,

sól, jakieś ciepłe szmatę - byle jakie - żeby owinać nogi, buty, Ale nikt nie znał jeziora, a tam były podobnież takie oparzeliska, że jezioro nie zamarzało nawet w największy mróz. I tegośmy się bali. No więc Frankowski poszedł na północ, na Leningrad, ze Szwecji wrócił w 1950 albo 51 roku.

Ubowcy nie wsadzili go do więzienia; wtedy już wszyscy poprzyjeżdżali.

Wolny dec

7) Nikt na zjeździe ^{we Włodkach} nie znał nazwiska i mnie się Chornowski pytał, kogo to wtedy zastrzelili; nasza nie był na zjeździe.

8) ^{do lokomotywy} Węgla nie mieli. ^{Po drodze} Głazie były jakieś ogromne lasy - ^{zabijaliśmy się} ~~stajemy~~, ^{Włodki} ~~Włodki~~ kilkunastu chłopca z piłą i ^{cieli} ~~piłą~~ drzewo, przynosili do lokomotywy. I tak ten pociąg jechał... ^{ludzi} (umarło osiemnastu) ^{Włodki} w Białej Podlaskiej... ^{nie} ~~nie~~ dawali nam wody surowej, tylko gotowaną, żeby ^{choć} ~~choć~~ dowieść. ^{lepsze jedzenie} ~~Dawali~~: jakieś kasze ~~panela~~, po kawałku kiełbasy, jakiegoś mięsa, jakąś śmierdzącą rybę. Odnosili się do nas bardzo dobrze. Ale wagony ^{były} ~~zarite~~ dechami; tylko przyszedł ^{chcieli kucnąć} ~~otworzył~~ drzwi - "Dziścieu wychodzić" To kaźden chciał choć nogi rozprostować, tego powietrza złapać.

7/

Вісник 3

Успоминице р. І. Ніколича
спісана у часі у ратуці

Листопад 1944 р.

I/560

Рејон Радгуніа Гедл.

© ARCHIWUM PANSTWOWE

Дня 6.11.1944 јаждо до Сублина, час сиэ доведзеце, а праг
 абраз крпіе стіры на буты де моја дзеца, зомы і собі
 был то понеділек 6 листопада, бытем у Сублиніе до чвертка
 дна 9 листопада - а чвертек ввечер до дому до Прегелін
 Кіеліч у паціагу спатыкам Левенка з Зелины
 де цѣлы тыдзень паде дзеца, не паде де леје - прыједо
 до Бероли, гадзіна што 5³⁰ 6 ввечер ідоіем у 7 км.
 до Прегелін Кіеліч, гадзі там миецькіем і прачкілем
 ібо Органіста. До двача спатыкам маюмыч з Чооу
 радас ми нѣіе до дому, адзі ес там у повіткен
 імнедкі Н.К.В.З. Мадеје, ідоіем далей прычлоіем
 до Прегелін Мѣтлч, ја ідз до Фулке Кіелч, іне спат. гадзіна
 што 8 ввечер, Фулке мѣні ми нѣ іде до дому чѣі
 преносенен н мніе, але ја мам до дому 600-500
 метры, ідз, схлоіем у Левенкіем, вітам сиэ зоме
 дзеца іна спѣлы моје Тереніе мідзе 5 лет а сын
 5¹ Зелич. 17 миецьк. Дзеца па будіт сіэ цѣлке

2) mōwi o mōj teturmo i kitem sīs z mimi, zōne doje
mam jesē, a w tym czasie zabiła niepsaa około 180-190 kg.
ja wyjmuję 2 litra piżemy wziętamy jest gadeina po
100 g niepsaa, zōna moja zōna mōwi mi Stechu co
dzień pōtają o Cidrie, gdzie jestis omi ches Ci spradzi
bezyny jenera co tam. ja mōwię zōnie na djekta mi
bezyna - ale zōna upiera sīs azekym wyzedi z domu
je mōwię zōna mōwi mi, i pōtają sīs na lachu
z Lewankiem tytko zsmelišmy moze gadeina 11-
12 - zōna ludei mōwi - i mōwi Stechu ktos za
oknem jest, sīnchaj jak po klocie chades, ale w tej
chwili, wels do trzech okien i do drzwi, otwieraj, ja bez
otworzyć drzwi, zōna otworzyła a chades siedziim N.K.W.D.
z bronią gatorz do strachu i odegnaj sīs coganiet ja
mōwię ja jestem, zbierajse awerzoniemy, zbieram sīs
ale omi niepsaa przdeej - przdeej, zbieram sīs ale
tego Lewanka imie pytaj, co on esjedem - dlaczego
on jest mōwię - mi, zōna na chome zōczyli mi
kajdanki, i w tym on budiet zbieraj, zbieraj z mōwię
wzre je posturamy jak Lewank, gdzie prowadzaj mōwię

tam idz - zsmelišmy do Franciszka Merenka on był w tym
czasie w tym, a kiedy zbieraj zsmelišmy, w stawie sīs
ze je organizate pōjedny chłop, ale niema mōwy, zupełnie
miedzihoja go co mōwi. idziem do Stefana Fachimskiego
ale tam niemożo miedzihoja idziem dalej os došlišmy do
Folwarka p. Szamienkiego, ja zbieraj a tam na postolce
siedzi moze 100 osob moze wiecej i w tym sīs po 5 osob
sīs za rze dymem, dym opubaci 5-8 milimetrów -
odejmaję w tym sīs gōwki mōwię zsmelišmy z kłōw
ktō mōwi fuszek zbieraj jest około 2-3 na rze
i zni na kominach a my po klocie a zbieraj niepsaa ale
leje, przeprowadzili nas do Komarówki, je w tym sīs
rozdzawie i w tym sīs spadnie z wody, jni w spadaję - kłōw
mōwy - kłōw - kłōw jak twoje mac, posadili nas.
ja w rzedem na co, Bronch Rakowski, Marich Gierko, Jozef
Bielinski - Bronch mōwi pōt glosom, to jest tym, ale
kto to, jak pōt mōwi zbieraj sīs byt to Jozef
Metajenka, ktōwego zabili, kłōw pōjedny ciowiek.
Przywiezili nas do Redymie jest listek 10 listopada
posadzili nas w wiezieniu po 30-40 osob w jednej

3) celi, celi miało 20-24 metry kwadratowe i wtedy saamyjs
sia kadanie - pierwszy idzi Jan Sadowski, 1948. Broome-
drugi idzi ja, wreszcie Liza - wlozyl mi polke M.C. wke
w dani i przycisnal tak ze polki mi caly porannek i
około 2 1/2 cm palec - krew sie leje, ebuh myslalem ze jai
miewytrzymam, wtem w pale kapitana N.K.W.S. i mowi
do mnie neso ty zolietai, jesso tam wke nasolil.
a ty jai miema, kadanie trawio do dnia 11 listopada
do godziny 5-6 rano, bez przerw, je bylam kadamy
5 razy przez 10. do 11 listopada - godzin 7 rano do 11 listopada
wyprawedaja nas do wozpna na polnocy, janki Sadowski
mowi do mnie zo on neicka, wsciel do wozpna, ofca
sia pleccami i dwie deski odernel, i neicka, ze nim miel
neickai - janki Janowski lub Jan Lisowski a potem
ja, ale jai wsciel wazniac bylo do 20, i mam sia
miendaio, wsciel liczye kochajja janka Sadowskiego, wtem
stal sie wielki kroyk, latalo to wazystka jek opentane
kroyki kicie nas i godzina 10 - wazochody i 10 osob
ale jowere tym czasie byli majomy M.C. mozej zony
i dal mi około 2 kg. kriebey - kochendai chlebe około

trzy kg i calo konytanne ciaste i tak wjechalismy do
Miedwycza Godl. a wsciel padae snieg edeczem, w Miedwyczu
nas i przyjeli gdzi nie mieli miejsca a nas bylo około 20
230 ludzi, wsciel nas do Siedlec, tam kci miema miejsce
i wreszcie wsciel nas do Sobotowa Godl. a potem do
Treblinki, siedzielimy na deneru i sniegu a siedzielimy
na odkrytem asmechodzie od 10 rano do 11 w nocy dnia 11
listopada, tam nas wscielowano w wazony bydlake po
10 osob wsciel deskami dani i obna i tak wazylimy
12 listopada, bez wady i jedzenia do Borowic.
do Borowic przez Borec - Baranowice - Ginski do Mińska
Litewskiego - z Mińska do Moskwy z Moskwy wazed do
Smoleńska i Bolegoje w kierunku Leningradu stacie
Borowice mamy 20 listopada panchidek 1944 w. wyladneli
nas z wazom wsciel 26 tumpia i około 1400-1500 ludzi
pierwe sniegu bylo około 60-80 cm, a mrozem 16-17%
godzina około 6-7 detarilimy do Szepetowa a i tumpy
emami. w Szepetowie kowano nam sie na dwore
pry mrozem 16-17 stopni wsciel i skladai swoje cywilne
wlozenia na lura, abai wazystka umaradawanie

Wiemiecki - na rekawach i plecach wyćmieli dzimny od
6- do 10 cm. i dali nam żółte kawałki a tam było B/17
to mury wojenno plemny. "Czajcy" zawsze byli zbrani
o stożki do nos. Szepietowiec ali nam po Bodenku
chleba jak gęsta tuczy i na 10 osób jedno siedziwo drzewie
NE wody osobnej i otworemi zasypanej, na 10 litrów wody
może być bez otw. ale dziękowaliśmy Bogu że jesteśmy
na miejscu, mamy dechy na kłótych można było się
później. Bez roboty trzymano nas do poł. stycznia
w styczniu zaczęła się prawdziwa tragedia, komendantem
obozu był Rodin - duchi - bandziur.

Opisny opis Taguła

Szepietowiec było nas około 3.300
ja byłem na 2 barakach było nas ⁶⁴⁶ 646 osób - trzy przetrwa
prayer w lutym 1945 roku z kierowano nas wyjeżdżać z
Lubelskie do "Szahtlager" całym jego ludem naszym
parozemik Kasata z Siedle. pracowaliśmy jedni
skopaliśmy. Nakłona" wagle wydobywano dziennie około
150-200 kg. ale jak pamięć się okresło i dzisiaj
siedziwo, niedochodziło o wzięć ale o nich, tam właśnie

zmógł dostać się, ja pracowałem w tartaku
a więcej przyspieszaniem drewna z meki "Msta" tam
komendantem był pułkownik bez nazw. "Kofurów" bardzo
dobry człowiek, ale było kilka podoficerów draniców z pod
ciemnej gwiazdy. Do pracy stawialiśmy dwa razy dziennie
w rytm barakami, szeregi ustawione piatkami. Sowiecki
dywizyjny oficer szedł od baraku do baraku i przyjmował
meldunek o stanie ludzi od komendanta baraku, a potem
sam chodził. Po rozmowach przypadkiem zgodności stann
danej sygnał do rozjeżdżenia się:

Szepietowiec obok było 11 baraków - ja byłem na 2
a potem na 9 barakach, był panieństwem doktor Zielinski
Chornowski - aptekarz Zielinski z Kocha Chornowski
pochodził z Maide k /karpawy, mieliśmy "banie" czyli
karmienie - odżywianie - wieszalo się ubranie i jak było dobre
gorące to nam sprzedali - ale jak było tyłko ciepło to
żadna osoba nie zginięła, była też "Przyzyjeżenie" kierowniki
był Marian Bielecki z Lublina a jego pomocnikiem
był Kłecan Łobrowolski z Bełżyc, mój kolega i Rakowski
z Lublina, było 2 maszynarki zamiast własny ręcznic to wyry-

5/ WONO:

Głód i epidemie, mieliśmy dostawać chleba 60 dek. -
jedną tydzień, potem trzy razy dziennie rufe - była tablica
z nami więcej wypisane wszystko co wkrótce dostaje - ale to
wszystko była lipa - dostawaliśmy około 40 dek. chleba
tydzień, potem od herbaty i 2 razy dziennie jakś tam
polewki, czasem smigolasa ryba rozgotowana, kule kartofle
zgnie - kucharkom były niedobrze, wpaść się jak
siebie wzięły 110-120 kg, to były naprawdę łobuz.

W Siedlce było zaprowadzone ścisłe chowanie, czerwonka
dystrofia a wkrótce 1945 roku malarja, leżało nas około
300 osób, komendantem i były chorąży były mój brat
Leopold Nowicki i żona - z powodu malarji - dżumy, łobuz
po przyjeździe spotkałem go w Białymostku był dyrektorem
gimnazjum, co to znaczy dystrofia to jest choroba że
kiedy kto już ostanie dystrofi ma zupełnie zanik
pamięci - na nogach chwie się i umiera, co przez tydzień
był przegląd wszystkich ludzi przychodzących, przez
pseudolekarnię a nawet mieli z nich obłąkanym fetorem
tęcza było się pokazać mogą, a oni badali tylko wygrad

całkowicie, jeżeli całość wygląda jako tło, to baba w białym
dortochu - biała mu isę na lewo - a teli co już za 2-3 dni
pośród do przedni na prawo i ci co lepiej wyglądali do roboty
olej soli. Takiego systemu, jak pamięć w Sowiech w obozach
koncentracyjnych na całej kuli ziemskiej nie ma.
W produktach pokarmowych obozowca otrzymywał około
15-16 dek 17 g. białka dziennie. Niedobatek białka działa
na układ nerwowy człowieka, „krytykując” zanik pamięci
wypisy. Powoduje to enigmatyczny charakter człowieka.
Człowiek przestaje być człowiekiem jest takim automatem
nie go nie obchodzi, patrzy na wszystko obojętnie, tylko
mówi i myśli jeść - jeść - jeść - co by nie było czy śmierdzi
czy jest zgnie wszystko zjada Leo Złodek mówi jeść
jeść jeść. W 1945 r. Epidemie czerwonki i malarji jak nos
było z jednej miejscowości 28 młodych dziewcząt zostało 10
zgnębionych starców - przyjechaniem wziętem 40 kg. Dzieci
w dzieciach wywarziliśmy 30-35 sekidelów na jednym worek
pauzadane jeden na drugim 3-4 warstwy a na górę
gąsienic - starych - buty - masek tylko smiegiem wszystko było
przykryte, młot dół głęboko nie wykopał ja 30 cm

6 w Barabach były setki milionów pluskiew, a na całej
tyście osób, pamiętam Broniek Rakowski miał butelkę
odwieś tam ukryta, nie zabijał nas tylko łapał i do butelki
pisał co miał po kilku tygodniach było prawie pół butelki
okazywało się było potrzebne jak to się wyszło nożem tam.
i zabrali mnie Janek Rutko i spalili to. Chciał mówić się
ci który zachował eszeliśmy stworzył lekarstwo własnego
pomysłu, a mianowicie wziął drewny przybliżony
a byliśmy tak wychudzeni i bez siłmi że jak się uciło
to niemożliwa było wstać. Żadnych lekarstw nie było
jak zaczęli sapać nas precisely tyfusowi - jeden musiał
całe wiadro oregos tam, to wyglądało jak pomysł i kładł
otrzymywał około 10cm ostrożyk idno igła ita sama
maszynka dla wszystkich, ja tylko jeden raz zostatem układy
a potem to stopniem się z tyłu że boli i pyta mnie
czy dostatem ostrożyk ja się krępić że już a ona odno-
wała. Lris jak wspominałem to sam sobie mówię że
to wszystko moje ciutniek zmiesz. Pamiętam francuziśmy
z tarteln. ja - Rutko Jan - Broniek Rakowski - Frankowski
z Siedlee - Broniek Godek z SERKOMBIA - Czesław Rakowski

Stanisław Grawalski z Chodle kładł Frankowski z Boleje
organizowaliśmy niezłą prasę 10 dni kładł musieli
oszczędzić chleb - cukier - postować się zapaleni - sił - kawałek
samoty na bandare - ale w tym czasie przywieźli łapanego
jednego więźnia i zastrzelili go sam Rodin - wyspy
jak do apelu przyjacieli, a on Rodin bandyta mówi te
słowa. Babuska miała adnu kumy - że Babka miała
jedno jedyną kumy, a on ukradł i zjadł ja - zabił kore
która dawala kłitry mleka dla tej babci, a ona straciła
mnie i trzech synów na wojnie, a on to wszystko zabrał
jej i chęć ja zgwalić jeździć, a babka wprosiła i dawała
jej życie - przecież to było sierotne dziecko i mówił
oficer Sowiecki, proszę pomysłcie gdzie to jest stworzenie
Tobuwerstwa, tych którzy przyniesli nam wolność.
Ktoż najbliższymi bandytami Joezem Stalinem, Adolfer
Hitlerem i Maotsetungiem, chyba wszystkich Tobuwerów
śmierć niemieli i nie będzie nigdy. Ktym czasie wyspy
organizowaliśmy z meierki - ale po pewnym czasie
Frankowski - Lesniewicz Rosadowska i Klimczuk czy Klimczuk
wymarzyli - Frankowskiemu z Siedlee i adleciły wszystkie

7 Pełnie nam, ale czego dopisał niewiem czy było jeszcze
czy nie? Komunisty w pierwszych dniach adwali się
do nas bardzo źle. dopiero w 1945 roku około sierpnia
wrociliśmy, jak powracali z wojny dopiero polepszyło się
a tak pobił na nas że my jesteśmy etapem w lasach
i zabijaliśmy Sowietów - nazywali nas bandytami
mówiono im, że jesteśmy "kalszymi przestępcami,
których należy się bać i dobrze pilnować.

Pamiętam jednego nazwiska "Kriewierka" apel na murze
około 20 a może i więcej, stojący już około godziny, a może
więcej, coś tam się mierzono. Wyjechał kapitan Rodin
i oznajmił że trzech niech, powiedzieli że daleko nie
niech i będą niech z prawem ZSSR. a to będzie
kara śmierci. Do trzech czy czterech dniach przyprawili
ich i cała szereg, ale mił niewie co mi z nimi
stało, młot ich więcej mierzono, czy zostali zabici czy
wywieźli ich do innego obozu nie wie wiadomo.

Pamiętam w lipcu 1945 roku zachorowałem na malarię
byłem już blisko śmierci, ale Bronisław Rakowski
poleciał do doktora czy Charnowskiego czy Zielinskiego

i po prostu wymusił dla mnie 18 pigułek chininy - przychodził
do mnie kilka razy dziennie, taki mi taki otwórz pysk
i wlecz mi kawałek jednej pigułki po dziesięciu dniach
już chodzę, tego nie wspomnę mi do końca życia
to był prawdziwy bohater i prawdziwy ~~HR~~ żołnierz
H.R.

7 Komunistom w czasie „premierki” śpiewaliśmy pieśń
partyzancką zwana modlitwą:

O Panie któryś jest na niebie
byciażymy sprawiedliwą dłoń
kótamuy z wszystkich stron do Ciebie
O polski dom o polski kraj.

O Panie abym ten miecz co siecle trwa
do wolnej Polski nam powrócił się
By stał się źródłem naszej siły
Nasz dom nasz kraj.

Potem wzięliśmy zebraniom śpiewać tej pieśni, jeden
z obywateli kępców przytłumaczył politykowi słowa
tej pieśni. Jednego nazw polityk Szulin, stał się
wzrostem zbierał na centralnym miejscu w oborze
I zaczął mówić - kajna słowczyła się w Polsce jest mowa
kieda Polska. a po wyprawieniu Niemców etot miecz
który był w Polsce etot miecz, kto będzie śpiewał te pieśni
pędzie siedzieć do łowca, ad tej strony już nie śpiewaliśmy.
Stopnioma nasze ubranie - czyli niemieckie łachy stawały
się podarte brudne, śmierdzące, kto jeszcze miał swoje

środek spodnie czy sukno, sprzedawaliśmy to naszymi dla
kaczków. Nopomyślał ktoś miał buty oficerek i jeszcze Polki
oddali za 2 kg. chleba, czy dostał to steknow miedowki
i jeszcze kilka główek cebuli. Bywały słowcy że było
trunka lepiej naprzykład woborcie letnim, gdzieś tam
ktoś przyminął kartofle - cebule, kankiem, to już sprzedał
kolejnie, czy dał radomno. Oborowo były zorganizowane
chór - a było nas organistów killek - killek Skrawoyński
Engenjner Kuchowski - Stanisław Dawidski, ja niechciał
się śpiewać, miałam tępe było, ale wiadwo emy
mnieśmy dodatkowo. Była woborcie też grupa
„politykowi” której przewodził Tasjermik Szpil - Moryc
i wiele wiele innych, podobnie w Polsce przed wojna
byli już komunistami, ce nas sprzedawali se powoie emy
naszej. Obóz Szachtowy.

Obóz ten którego miłmocy nazwali Szachtlagier
mieścił się ad naszych baraków około 5 - może 6 km.
w odległości 103 był. Przemek Rekowski, Janek Prutko, Kamil
Gienko - Menick Gienko, Paweł Szczęśliwicki, Albin Bobbe
cały inżynierem był porucznik Rozala - on jako specjalny

2) Jednostka kwateron, była to simply studnie pionowe o wymiarach 6x6 m a głębokość około 30-35 m. schodziło się po drabinie, i niestety wyciągano się z worków, to było bardzo niebezpieczne, ale im niedochodziło o zdrowie kopalnie, ale o wyżalenie ludzi, wody było w tej studni czasem po pas, mierząc całą mokry średni do obrotu te 4 km. przy 20° do 30° mrozem jak przyszedł to wyglądał jak kawał lodu, mokry człowiek musiał czekać kilkanaście dni umierać - i tak odchodził od nas. Janek Gładkowski - Józef Bieliński. Józef Piłsudski i wiele - wiele innych kolegów, co tydzień z wypadki odchodziło do Polski, 10-12 osób. Najbardziej było się o piadunki - marmeladę i karmelki 1945 r. Był dr. Chornowski lekarz bardzo dobry lekarz, ale co on mógł zrobić ja nie było zupełnie lekarstw, zamiast zachowania ma malowidło w 1945 r. w miastach czerwień czy Lipsen czekało nas około 300 szpitali w barakach na przyczółku, Chornowski, chociaż lekarz ale jak dostał 200 proszków himisylu, a dla jednej osoby trzeba było dać 18 franków najmniej, ale dał dla Bronka Rekowski 18 sztuk - dla mnie i w ten sposób wyciągnął mnie z dołu.

Jeżeli wyglądał kwateron bo kwateronem 1x1x1, tam zamieszkało ludzi w samej ledwie w pomieszczeniu 20° 27°. dlatego miło tam niewyszedł, musieli go boleć w tym czasie, albo innego albo tam, to właśnie wolił przyszedł. Zamiast były też wypadki zawału serca. Jeden z takich wypadków miał szczęśliwy tragiczny finał, uległ zawałowi dwóch tygodniów w przerwach w dole. Na wieść o tym zawałach jeden z oficerów polskich kwateron wchodził by tamtych zobaczyć, sam pamiętam śmiejąc. Była jeszcze jedna kopalnia, Nakłonna, tam pracowało około 70 osób - całego wydobywano około 250-300 kg tak że kwateronem tam wogóle nie mogli przygotować obiadu, dla siebie mów, ale to było specjalna robota, tu nie chodziło o kwateron ale żeby polskie wyminąć, to było właśnie główne zadanie. W tej kopalni pracowały kobiety ruskie ludzie ci mieli kwateron ciekawych robot w kopalniach ci ludzie byli przyniesieni gdzieś z poludniowych stron republik. W końcu maja 1945 roku do Szepietowa przyjechała grupa tzw. "diedziatki", rozpoczęli praca "doprosy" to znaczy przesiedlenie. Zamiast wzerwać mnie w mocy

10) na przesłuchaniach, i moim własnym rodzinie - imię i nazwisko
sąmi kielki mroźny dzień miesiąc rok - za co niekiedy
moim że nie wiem, a oni tak ty narych ubiwa, taki nie
taki sąmi, pyta się jakieś - jakieś rzeczy krzyżka na
stole i stała skrzynka termometrki, wyderłem kartkę i
skrzynką skrzynka że ledwie się w usta zmieścił, jak on
kacup nie potrzył to je go do kienem, i znowem na
bawek dzie dla kolegi. byłem ledony tak z nary i stole
pytali to samo, i czy jest ktoś znajomy zawsze odpowiadaniem
że nie mam nikogo.

Zgromadzenie

Listy osób z obywatelstwa

w miejscach przez nich prowadzonych

w roku 1945 z wyjątkiem

osób, które w tym czasie

zmarły

Bronisław Salamoniuk - Husary - zm.

Bronisław Głowacki Kopytnik

Józef Holownia Husary

Franciszek Szajewski Husary

Bronisław Gósek Serokomla - zm.

Jan Marni. Serokomla

Józef Borbe - Ostrowek zm. wobozie.

Albin Borbe " " zesłany w 1951 roku w Przegalinach D.

Jan Gademski Przegalin. Wielkie zm. w 1945 w m. Przegaliny

Józef Przelimski " " zm. w 1945 w Przegalinach

Krzysztof Szajko " " zm.

Bronisław Rakowski " " zm.

Czesław Rakowski " " zm.

Franciszek Masłowski " " zm.

Janusz Samieński " " zm. w 1945 w Przegalinach

Józef Janowski " " właściciel majątku

Marian Siwicki " "

Krzysztof Siwicki Przegalin. Małe

Jan Radko " " zm.

Józef Szczęśliwy Komarówka

Jan Głowacki Przegalin. Główny, zm. w sierpniu 1945

lip. 1957 r

Zygmunt Łaska Husarski pułk 125 D R.
 Andrzej Nowicki z Kocho nieżyje
 Sędzia Śmiechowski z Kocho um. 11 Sierpnia 1945
 Burek z Kocho
 aptekarz Lelinski Kocho.
 W. Plechowski szlchy w sierpniu 1945 r. honorajta w kwaterze
 Piotr z Inowro
 Słoma z Poznania
 Karol Gonskowski z Gode
 Stanisław Gonskowski um.
 Henryk Jankowski z Białej
 Marian Bielecki oficer Lublin
 Rakowski z Lublina miał sklep na Bernardyńskiej.
 Karol Dobrowolski Białej um.
 Stanisław Grybek młynarz um. z Kowczym
 pomocnik szwadronu Roseta z Siedlec
 Eugeniusz Janowski z Lublina.
 Mieczysław Marciniak oficer szwadronu 2 p ar. Rozwodów
 Helmas - Czerwina
 Antoni Jędrzejowski Lublin kawalerzysta um.
 im. Hochman z Mińska Mazowieckiego

Jan Łaskowski z Pogoni
 Karol Krasnowski Lelisz k / Chwała
 Stanisław Krasnowski Lelisz k / Chwała.
 Piotr Jan Godek Chwał. nieżyje
 Zygmunt Krolak um. organista wywieziony do
 Białobrode z Rembertów Starobieleś
 3 Gajowych oficer - um i um z Tuchowia k. Lubowa.
 Ludwik z Białej par. Rudno k / Lubowia
 Stanisław Zoltek Zoltek z Głowa (organista) k. Tuchowia.

P
Wspomnienia p. Stanisława Nieoczyma, spisane z jego rękopisu.

© ARCHIWUM WSCHODNIE I / 560

Rejon Radzyna Podl.

Dnia 6.11.1944 jadę do Lublina, coś się dowiedzieć, a przy okazji kupić skóry na buty dla moich dzieci, żony i sobie. Był to poniedziałek 6 listopada. Byłem w Lublinie do czwartku, dnia 9 listopada - w czwartek wracam do domu do Przegalin Wielkich, w pociągu spotykam Lewczuka z Żelizny. Ale cały ~~szkwa~~ tydzień pada deszcz, nie pada, ale leje. Przyjeżdżamy do Bezwoli, godzina około 5.30, 6 wieczór. Idziemy 7 kilometrów do Przegalin Wielkich, gdyż tam mieszkałem i pracowałem jako organista. Po drodze spotykam znajomych z Osowy, radzą mi nie iść do domu, gdyż tam coś w powietrzu śmierdzi. NKWD szaleje. Idziemy dalej, przychodzimy do Przegalin Małych, ja idę do Julka Cioka, już spał. Godzina około 8 wieczór. Julek mówi mi "Nie idź do domu, chodź, przenocujesz u mnie". Ale ja mam do domu 600-500 metry, idę, wchodzimy z Lewczukiem, witam się, żona, dzieci już spały. Moja Terenia miała 5 lat, a syn Zbyszek - 17 miesięcy. Dzieci pobudziły się, córka mówi - "O, mój tatunio!". Witam się z nini, żona daje nam jeść; w tym czasie zabiła wieprza około 180-190 kg. Ja wyjmuję 1/2 litra, pijemy, zajadamy, jest godzina po 10 wieczór. Żona ~~mówi~~ moja, Zosia, mówi mi - "Stachu, co dzień pytają o ciebie, gdzie jesteś. Oni chcą *sprowadzić* *bezwolny*, jeszcze coś tam". Ja mówię żonie - "Na diabła mi *burzyna*". Ale żona upiera się, ~~skłamałabym~~ wyszedł z domu. Ja mówię - "Zosiu, nie *wruci* mi" - i położyłem się na łóżku z Lewczukiem. Tylko zasnęliśmy, może godzina 11-12, żona budzi mnie i mówi - "Stachu, ktoś za oknem jest, słuchaj, jak po błocie chodzą". Ale w tej chwili walą do trzech okien i do drzwi drzwi - "Otwieraj!" Ja każe otworzyć drzwi, żona otworzyła, wchodzi się dmiu NKWD z bronią gotową do strzału i odzywają się - "Organist?!" Ja mówię, że ja jestem organistą. "Ubierajsja! Aresztowany!" Ubieram się, ale oni wrzeszczą "Prądzzej! Prądzzej!" Ubrałem się, ale tego Lew-

czuka nie pytają, co za jeden, dlaczego on jest u mnie - nic. Zaraz na dworze założyli mi kajdanki i słyszą "On budiet ubiekat; strielaj w sukineyna!" więc ja posłuszny jak baranek, gdzie prowadzą mnie - ja tam idę. Zaszliśmy do Franciszka Marczuka, on był w tym czasie sołtysem, a bardzo dobrze żyliśmy, wstawia się, że ja organista, porządny chłop, ale - nie ma mowy - nie słuchają go, co mówi. Idziemy do Stefana Jachimskiego, ale tam nikogo nie zastali, idziemy dalej, aż doszliśmy do folwarku p. Szeniawskiego. Ja patrzę, a tam na podłodze siedzi może 100 osób, może więcej, i wszystkich po 5 osób wiążą za ręce drutem; drut grubości 5-8 milimetrów. Odżynają wszystkie guziki, sznurówki wyjmują z butów, kto miał pasek - zabierają. Jest około 2-3 nad ranem i oni na koniach, a my po błocie, a deszcz nie pada, ale leje. Przyprowadzili nas do Komarówki, ja zdążyłem się rozebrać i wykręcić spodnie z wody, już wpadają, krzyczą - "Woierajsa! Woierajsa! ,job twoja mat'!" Posadzili nas. Ja usiadłem na coś. Ironek Rakowski, Maniek Pieńko, Józef Bieliński. Ironek mówi półgłosem - to jest trup, ale kto?, jak później dowiedzieliśmy się, był to Józef Matejczuk, którego zabili, bardzo porządny chłop.

Przywieźli nas do Radzyna, jest piątek, 10 listopada. Posadzili nas w więzieniu po 30-40 osób w jednej celi; cela miała 20-24 metry kwadratowe. I wtedy zaczynają się badania. Pierwszy idzie Jan Sadowski, ps. Brzoza, drugi idę ja. Wrzeszczą, biją. Włożył mi MS palec MO, rękę w drzwi i przycisnął, także pękł mi cały paznokieć i około 2 1/2 cm. palec - krew się leje, z bólu myślałem, że już nie wytrzymam. Wtem wpada kapitan NKWD i mówi do mnie - "Sczo ty zdiekał?!" Pociągł tam rękę wsadził?!" Badanie ~~trwało~~ trwało do dnia 11 listopada do godziny 5-6 rano bez przerwy. Ja byłem badany 5 razy przez 10 do 11 listopada, godziny 7 rano. Wyprowadzają nas do ustępów na podwórzu. Janek Sadowski mówi do mnie, że ucieka. Wszedł do ustępu, oparł się plecami i dwie deski oderwał, i uciekł. Za nim miał uciekać Józef Gawroński lub Jan

???? Laskowski, a potem ~~ja~~ ja, ale już zaczęli ^{nas} zaganiać ^{jak} bydło do cel i nam się nie udało. Zaczęli liczyć - brakuje Janka Sadowskiego. Wtem stał się wielki krzyk - latało to wszystko jak opętane. Krzyki, bicie nas. I godzina 10 w samochody po 40. Ale jeszcze w tym czasie był znajomy MO mojej żony i dał mi około 2 kg kiełbasy, bochenek chleby - około trzy kg i całą brytwannę ciasta. I tak zajechaliśmy do Międzyrzecza Podl. A zaczął padać śnieg z deszczem. W Międzyrzeczu nas nie przyjęli, gdyż nie mieli miejsca, a nas było około 220-230 ludzi. Zawieźli nas do Siedlec, tam też nie ma miejsca, i wreszcie zawieźli nas do Sokółowa Podl., a potem do Treblinki - siedzieliśmy na deszczu i śniegu na odkrytym samochodzie od 10 rano do 11 w nocy dnia 11 listopada. Tam nas załadowano w wagony bydłace po 40 osób, zabili deskami drzwi i okna i tak wyruszyliśmy 12 listopada, bez wody i jedzenia do Borowicz. Przez Iłżę, Baranowice, Piasek do Mińska Litewskiego, z Mińska do Moskwy, z Moskwy nazad do Smoleńska i Pałagoje w kierunku Leningradu. Stacja Borowicze. Mamy z 20 listopada, poniedziałek 1944 r. Wyładowali nas z wagonów, wyrzucili 26 trupów i około 1400-1500 ludzi pieczo... Śniegu było około 60-80 cm, a mrozu 16-17 stopni. Godzina około 6-7 - dotarliśmy do Szepetowa, a i trupy z nami. W Szepetowie kazano nam się rozbierać i składać swoje cywilne ubrania na kupę, a brać wszystko umundurowanie niemieckie; na rękawach i plecach wycinali dziury od 6 do 10 cm i dali nam ~~z~~ kawałki, a tam było "B/II", to znaczy wojenno plennyj. Bojcy zawsze byli z bronią do strzału gotową. W Szepetowie dali nam po bochenku chleba, chleba jak glaz twardy, i na 10 osób jedno wiaderko drewniane wody osolonej i otrąbami zasypanej, na 10 litrów wody może pół kg otrąb. Ale dziękowaliśmy było Egu, że jesteśmy na miejscu, mamy dechy, na których można się położyć. Bez roboty trzymano nas do pokowy ściana. W styczniu zaczęła się prawdziwa tragedia. Komendantem obozu był Rodin, drań, bandzior.

Ogólny opis łagrów.

W Szepetowie było nas około 3300. Ja byłem na 2 baraku - było nas 646 osób. Trzy piętrowe przyce. W lutym 1945 roku skierowano nas wszys-

tkich z Lubelskiego do Szachtlagru; całym jego budowniczym był porucznik Rasaka z Siedlec. Pracowaliśmy jedni w kopalni "Nakłona"; węgla wykopywano dziennie około 150-200 kg, ale - jak później się okazało - i dzisiaj wiadomo - nie chodziło o węgiel, ale o uran; tam właśnie w małych ilościach znajdował się. Ja pracowałem w tartaku, w lecie przy spławianiu drzewa z rzeki Msta. Tam komendantem był pułkownik bez nogi, Kotuzow, bardzo dobry człowiek. Ale było kilku podoficerów, draniów spod ciemnej gwiazdy. Do apelu stawaliśmy dwa razy dziennie w szyku barakami, szeregi ustawione piątkami. Sowiecki dyżurny oficer szedł od baraku do baraku i przyjmował meldunek o stanie ludzi od komendantabaraku, a potem sam liczył. Po zsumowaniu przypadku zgodności stanu dawał sygnał do rozejścia się.

W szachtowym obozie było 11 baraki - ja byłem na 2, a potem na 9 baraku. Był, pamiętam doktor Zieliński, Chornowski, aptekarz Zieliński z Kocka, Chrzęnowski pochodził z Marek k. Warszawy. Mieliśmy kąpiel, czyli kąpiel-odwieszalnię - wieszano się ubranie i jak było dobrze gorąco, to wszy spadały, ale jak było tylko ciepło, to żadna wsza nie zginęła. Była też fryzjerna, jej kierownikiem był Marian Bielecki z Lublina a jego pomocnikiem był Wacław Dobrowolski z Beżyzyc, mój kolega, i Rakowski z Lublina. Były dwie maszyny - zamiast włosy ścinać, to wrywały.

Głód i epidemie. Mieliśmy dostawać chleba 60 dkg., jedną łyżkę cukru, trzy razy dziennie zupełne... Była tablica, a na niej wypisane wszystko, co więźniów dostaje, ale to wszystko była lipa, bo dostawaliśmy około 40 dkg chleba, łyżeczkę cukru od herbaty i dwa razy dziennie jakieś tam polewki czasami śmierdzącą rybę rozgotowaną lub kartofle zgniłe. Kucharzem był złodziej Białek, upuszczał się jak wieprz, ważył 110-120 kg - to był naprawdę łobuz.

W Szachtlagrze zapanowała straszna choroba - czerwotka, dystrofia, w lecie 1945 roku malaria. Leżało nas około 300 osób, komendantem izby chorych był niejaki Leopold Nowakowski, z zawodu nauczyciel, drań, łobuz. Po przyjeździe spotkałem go, w Beżyzcach był dyrektorem gimnazjum.

Co to znaczy dystrofia? To jest choroba, że każdy, kto zostanie dystrofią, ma zupełny zanik pamięci, na nogach chwieje się i umiera. Co parę tygodni byż przegląda wszystkich ludzi. Przychodziło pięć, sześć pseudo-lekarzy. A nawet nikt nie byż z nich dobrym felczerem. Trzeba było się pokazać nago, a oni badali tylko wygląd człowieka. Jeżeli wyglądał jako tako, to baba w białym fartuchu kazała mu iść na lewo, a taki, co już za 2-3 dni poszedł do piachu - na prawo, i ci, co lepiej wyglądali, do roboty dalej szli. Takiego systemu, jaki panuje w Sowietach, w obozach koncentracyjnych, na całej kuli podobnego nie ma. W produktach pokarmowych obozowiczko otrzymywali około 15-17 g. białka dziennie. Niedostatek białka działa na układ nerwowy człowieka, wywołując zanik uczuć wyższych. Powoduje to zmiany charakteru człowieka. Człowiek przestaje być człowiekiem, jest takim automatem - nic go nie obchodzi, patrzy na wszystko złośnie, tylko mówi i myśli: jeść, jeść, jeść, co by nie było - czy śmierdzi, czy jest zgniłe, wszystko zjada, to żołnierz mówi: jeść, jeść, jeść.

W 1945 r. epidemia czernonki i malarii. Jak nas było z jednej miejscowości 58 młodych dębów, zostało 10 zgrzybiałych starców; przyjechałem - ważyłem 40 kg. Dzień w dzień wywoziliśmy 30-35 szkieletów na jednym wozie, poukładane jeden na drugim, ~~szkielety~~ trzy, cztery warstwy na górę - grudzień, styczeń, marzec - tylko śniegiem wszystko było przykryte, nikt dołu głębszego nie wykopał jak 30 cm.

W barakach były setki milionów pluskiew, a na ciele tysiące wszów. Paniętan, Broniek Rakowski miał butelkę gąsienic tam ukrytą. Nie zabijał wszy, tylko łapał i do butelki. Pluł do nich - po kilku tygodniach było prawie póż butelki. Obrzydliwość było patrzeć, jak to się wszystko robiło tam. I zabrał mu Janek Rudko, i spalił to.

Chęć ratować się, ci którzy zachorowali, zaczęliśmy stosować lekarstwo własnego pomysłu, a mianowicie węgiew drzewny przy bieguncie. A byliśmy tak wychudzeni i bezzilni, że jak usiadło się, to nie można było

wstać. [Zadnych lekarstw nie było. Jak zaczęli szczepić nas przeciw tyfusowi - jeden nosił całe wiadro czegoś tam; to wyglądało jak pomyje. I każdy otarł mi rękę około 10 cm zastrzyk; jedna igła i ta sama maszynka dla wszystkich. Ja tylko jeden raz zostałem ukłuty, a potem to złapałem się za tyłek, że boli. I pyta mnie, czy dostałem zastrzyk - ja się krzywię, że już, a ona odnotowała.

Dziś jak wspominać, to sam sobie nie wierzę, że to wszystko człowiek może przetrwać znieść. Pamiętam, pracowaliśmy w tajrtaku - ja, Rudko Jan, Ironek Kawałki Rakowski, Frankowski z Siedlec, Ironek Gosek z Serokomla, Czesław Rakowski, Stanisław Pruszkowski z Chodła, Wacław Pruszkowski z Beżyc zorganizowaliśmy ucieczkę. Przez 10 dni każdy musiał oszczędzać chleb, cukier, postarać się o zapalki, sól, kawałek szmaty na bandaż.

Ale w tym czasie przywieźli złapanego jednego więźnia i zastrzelili go sam ^[po rabieniu na pustku niekiedy był to drugi wyselekt rabiera - uwp. aut.] ~~śmierć~~ Rodin. Wszyscy jak do apelu piątkami, a on, Rodin, bandyta, mówi te słowa. Babuszka miała adnu kurycu - że babka miała jedną kurę, a on ukradł i zjadł ją, zabił kózę, która dawała 4 litry mleka dla tej babci, a ona straciła męża i trzech synów na wojnie, a on to wszystko zabrał jej i chciał ją zgwałcić jeszcze, a babka uprosiła i darował jej życie. Przecież to było wierutne kłamstwo! ^{jest} mówił oficer ^{sowiecki} proszę pomyśleć, jakie to straszne łobuzerstwo u tych, którym przynieśli ^{nam} wolność. Wraz z największymi bandytami - Józefem Stalinem, Adolfem Hitlerem i Maotsetungiem chyba łobuzów świat nie miał i nie będzie nigdy.

W tym czasie wszyscy zrezygnowaliśmy z ucieczki, ale po pewnym czasie Frankowski, Leśniewicz z Rozwadowa i Klimek czy Klimczuk wyruszyli. Frankowskiemu z Siedlec odleciały wszystkie palce u nóg, ale swego dopiął; nie wiem, czy żyje jeszcze, czy nie.

Konwojenci w pierwszych dniach odnosili się do nas bardzo źle. Dopiero w 1945 roku około sierpnia, września, jak powracali z wojny, dopiero polepszyło się. A tak pluli na nas, że my jesteśmy złapani w lasach i zabijaliśmy Sowietów. Nazwali nas bandytami; mówiono im, że jesteśmy "bolszymi przestępcami", których należy się bać i dobrze pilnować.

per. nagranie

???

szwadler?

Pamiętam, jednego razu "priewierka" - apel na mrozie około 20 stopni a może i więcej. Stojmy już około godziny, a może i więcej, coś tam się nie zgadza. Wszedł lejtnant Rodin i oznajmił, że trzech uciekło, powiedziało, że daleko nie uciekną i będą ukarani z prawem ZSRR, a to będzie kara śmierci. Po trzech czy czterech dniach przyprowadzono ich i osadzono w karcerze, ale nikt nie wie, co się z nimi stało, nikt ich więcej nie widział, czy zostali zabici czy wywieźli ich do innego obozu, nie wiadomo.

Pamiętam, w lipcu 1945 roku zachorowałem na malarię, byłem już bliski śmierci, ale Bronisław Rakowski poszedł do doktora Chornowskiego czy Zielińskiego i po prostu wymusił dla mnie 18 pigułek chininy. Przycho- dził do mnie dwa razy dziennie - taki nie taki, otwórz pysk, i wrzucał mi w usta jedne pigułkę. Po dziesięciu dniach już chodziłem. Tego nie zapomnę mu do końca życia; to był prawdziwy kolega i prawdziwy żołnierz AK.

Pamiętam, w czasie prowěrki śpiewaliśmy pieśń, partyzancką zwaną modlitwą:

O, Panie, Któryś jest na niebie,
wyciągnij sprawiedliwą dłoń.
Wołamy z wszystkich stron do Ciebie
o polski dom, o polską broń.
O, Panie, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
do wolnej Półki nam powrócić daj,
by stał się źródłem naszej siły
nasz dom, nasz kraj.

Potem zabroniono śpiewać tej pieśni - jeden z obozowych kapusiów przetłumaczył politrukowi słowa tej pieśni. Jednego razu politruk ^(starszy lejtnant) (Suzin kazał wszystkim zebrać się na centralnym miejscu w obozie. "aczął mówić: Wojna skończyła się w Polsce, jest nowa władza polska, a po wypędzeniu Niemców etot miecz, który był w Polsce, etot nie ma. Kto będzie śpiewał tę pieśń, pójdzie siedzieć do karca. Od tej pory już nie

śpiewaliśmy.

Stopniowo nasze ubrania, czyli niemieckie łachy, stawały się podarte śmierdzące. Kto jeszcze miał swoje własne spodnie, czy swetr, sprzedawaliśmy to wszystko dla ^{kacaną} ~~konieczną~~. Na przykład ktoś miał buty oficerki, jeszcze z Polski, oddał za 2 kg chleba czy dostał 10 stakenów machorki i jeszcze kilka główek cebuli.

Bywały okresy, że było troszkę lepiej. Na przykład w okresie letnim gdzieś tam ktoś przyniósł kartofle, cebule, brukiew - to już sprzedał koledze czy dał darmo.

Okresowo był zorganizowany chór, a było nas, organistów kilku: Wiktor Krawczyński, Eugeniusz Kucharski, Stanisław Zawisłak, ja. Nikt nie chciał śpiewać, płakać trzeba było, ale wiadro zupy mieliśmy dodatkowo.

Była też w obozie grupa "politruków", której przewodził Szpil-Moryc, i wiele, wiele innych. Podobnie w Polsce przed wojną byli już komunistami, a nas sprzedawali za porcję zupy naszej.

Obóz szachtowy. Obóz ten, którego Niemcy nazwali Szachtlagier, mieścił się od naszych baraków około 5, może 6 km. W Szachcie 103 był Broniek Rakowski, Janek Rudko, Kazik Pieńko,, Paweł Szczęśniak, Albin Bołba. Całym inżynierem był porucznik Rasza. On jako specjalista budował. Był to szyb-studnia o wymiarach 6 na 6 m., a głęboka około 30-35 m. Wchodziło się po drabinech i wiadrem wyciągało urobek. To było bardzo niebezpieczne, ale im nie chodziło o żadne kopalnie, ale o wymęczenie ludzi. Wody było w tej studni czasami po pas; nieraz cały mokry szedł do obozu te 4 km. przy 20 stopniach do 30 stopni mrozu - jak przyszedł, to wyglądał jak kawał lodu. Mokry człowiek musiał za kilkanaście dni umierać. I tak odszedł od nas Janek Gadamski, Józef Bieliński, Józef Bołba i wiele, wiele innych kolegów; co tydzień z brygady odchodziło do Bozi 10-12 osób.

Najbardziej szło się do piachu luty-marzec i kwiecień 1945 r. Był dr Chornowski, Polak, bardzo dobry lekarz, ale co on mógł zrobić, jak nie było zupełnie lekarstw. Pamiętam, zachorowałem na malarię w 1945 r. w u

miesiącu czerwcu czy lipcu. Leżało nas około 300 w szpitalu w barakach na przyczach. Chornowski chciał leczyć, ale jak dostał 200 proszków chininy, a dla jednej osoby trzeba było dać 18 proszki najmniej, ale dał dla Bronka Rakowskiego 18 sztuk - dla mnie, i w ten sposób wyciągnął mnie z dołu.

Jak wyglądał karcer? To budynek 1 na 1 na 1, tam zamykano ludzi w samej kielianie pomimo mrozu 20 stopni, 27 skąd nikt sam nie wyszedł, musieli go koledzy wynieść - albo żywego, albo trupa; to właśnie robili przyjaciele.

Pamiętam, były też wypadki zatrucia gazem. Jeden z takich wypadków miał szczególnie tragiczny finał - uległo zatruciu dwóch żagielników pracujących na dole. Na wieść o tym zatruciu jeden z oficerów polskich, Kostecki, wszedł, by tamtych ratować. Sam poniósł śmierć.

Była jeszcze jedna kopalnia - "Nakłoma". Tam pracowało około 70 osób. Węgla wydobywano około 250-300 kg, także kucharz ten węglem nie mógł ugotować obiadu dla więźniów. Ale to była specjalna robota - tu nie chodziło o węgiel, ale żeby Polaków wyniszczyć. To było właśnie główne zadanie. W tej kopalni pracowały kobiety ruskie; ludzie ci mieli wyroki ciężkich robót w kopalniach. Ci ludzie przywiezieni byli gdzieś z południowych republik.

W końcu maja 1945 roku do Szepetowa przyjechała grupa tzw. diediawateli, rozpoczęli ponowne doprosy, to znaczy przesłuchania. Pamiętam, wezwali mnie w nocy na przesłuchanie i mówili, jakiej familia - imię i nazwisko, syn kiedy urodzony: dzień, miesiąc, rok. "Za co siedzisz?" Mówię, że nie wiem, a oni - "Tak ty naszych ubiwał, taki nie taki symu!" Pyta się - "Palisz?" "Palę" Leżała książka na stole, skrzynka krupczatki, wydarłem kartkę i skręciłem skręta, że ledwie się w usta mieścił. Jaka on, kacap, nie patrzył, to ja go do kieszeni, zaniósłem na barak dać dla kolegi. Byłem badany tak 8 razy i stale pytali to samo. I czy jest ktoś znajomy - zawsze odpowiadałem, że nie mam nikogo.

(Tu wspomnienia się urywają).

Nazwiska osób z obozu spisane przez p. Nieoczyma. Podaję w kolejności alfabetycznej + nazwiska, które wybrałem z ~~tek~~ relacji oraz spisanych wspomnień + nazwiska dołączone przez p. Nieoczyma, a które nie pojawiają się w materiałach dokumentacyjnych.

© ARCHIWUM WSCHODNIE I/560

Białek, z Tłuszczą, żyje na zachodzie Polski, w obozie kucharz, "okradał więźniów".

Bielecki Marian, fryzjer z Lublina, pięknie ^{wrócił} śpiewał, chyba nie żyje

Bieliński Józef, z Przegalin, zmarł w obozie w czerwcu 1945 r.

Bieniaszkiewicz Ireneusz, adwokat z Lublina, wrócił, mieszka w Lublinie, nazwisko uzupełnione przez p. Nieoczyma

Blachowski Franciszek, zabity w sierpniu 1945 r. przez konwojenta

Bołba Albin, syn Józefa, po powrocie poszedł do oddziału ^{Kosa (?)}, zastrzelony w 1951 r. w Przegalinach Wielkich na łąkach

Bołba Józef, ojciec Albina, z Ostrowek, zm. w obozie w kwietniu albo ^{1945 r.} maju

Browliński Zygmunt, z Rembertowa, nie wiadomo, czy żyje, nazwisko uzup.

Buczek, z Kocka, powrócił, żyje

Chornowski Sergiusz, lekarz, żyje

Ciotucha Stanisław, po wojnie zmienił nazwisko na Borucki Stanisław, "politruk", mieszka w Puławach

Czernicki Zbigniew, skoczek angielski, z Biłgoraja, tam żyje.

Dobrowolski Wacław, fryzjer w obozie, z Pełzyc, zm. po powrocie w Lublinie

Filiks Wacław, z Lublina, tu mieszka.

Frankowski, z Siedlec, powrócił, mieszka koło Gliwic.

Jan Gadamski, z Przegalin Wielkich, zm. w obozie 28 albo 29 maja 1945r.

Gajowy, trzech mężczyzn: ojciec, syn, wnuk (chłopak 15, 16 lat), p. Nieo-

czym pamięta tylko dwa imiona: Stanisław, Józef; z Tuchowicz koło Łukowa, wszyscy powrócili

Gawroński Józef, z Przegalin Wielkich, wrócił, mieszka tam

Głowacki Bronisław, kopytnik, z parafii Huszcza

Głowała Jan, z Czermięcina za Turobinem, zm. w obozie w Szepietowiu w 1945 r.

Gosek Bronisław, z Serokomli, zm. po powrocie

Grzybek Stanisław, miał młyn w Kawęczynie, wrócił, zm. w 1987 r.

Habros Zygmunt (?), z Czernięcina, wrócił, pracuje w kopalni "Szerszeń"
na Śląsku, chyba "Sierszeń" (?)

Hofman, inżynier z Mińska Maz., tam mieszka

Hołownia Józef, z Huszczy, tam mieszka

Izykowski Antoni, miał warsztat kamieniarski w Lublinie na ul. Lubartow-
skiej, zm. w Lublinie

Jaroszyński Henryk, z Bełżyc, żyje w Lublinie. Strcił rękę, bo sowieci do
niego strzelali. "Myśmy mu w te łachy - ręka tak wisia-
ła - myśmy mu siusiali. Takie robaki były w tej ręce jak ten kwiat bzu -
kupy!, tysiące robaków! Strząsał je, a doktor Chornowski mówił - "Będiesz
żył, bo robaki już wszystko wyczyściły"

Kiliszcuk Jan, autor "Wpamięć polskiego komunisty"

Klimek albo Klimczuk

Koccon Jan, brat Przemysława, z Opola Lub., wrócił - nazwisko uzupełn.

Koccon Przemysław, brat Jana, z Opola Lub., wrócił - nazwisko uzupełn.

Końko Stefan, ps. Sosna, dostał wyrok 9 lat ciężkich robót, wrócił w
1953 lub 52 r., zm. w 1988 r. w Milanowie pod Parczewem

Kornilak Aleksander, ksiądz kanonik z Kąkolewnicy spod Radzyna - uwaga!
w poprzednich relacjach KORNILUK

Kuryło Henryk z Lublina, mieszka w Lublinie - nazwisko uzupełn.

Kostecki, oficer, zginął w kopalni próbując ratować dwóch zatrutych gazem
kolegów

Krawczyński Wiktor, organista, z Sitacza k. Zamościa, tam mieszka

Królík Zygmunt, "organista, mój serdeczny kolega, wywieziony do Starobiel-
ska", zm. po powrocie w miejscowości Mokre L³pie k. Zamościa

Kucharski Eugeniusz, z Lublina, mieszka w Lublinie przy ul. Junoszy

Laskowski Jan, z Przegalin Wielkich, tam mieszka

Leśniewicz z Rozwadowa

Łaska Zygmunt, z Huszczy, "czepił się kacapki, myśmy odjeżdżali, a jego
zostawili, przyjechał w 1958 roku, sam"

Łęgowski Franciszek, z Huszczy, tam mieszka

- Łyżycki Zygmunt, z Opola Lub., wrócił, tam mieszka - nazwisko uzupełn.
- Marciniak Władysław, przedwojenny oficer zawodowy II pułku artylerii ciężkiej w Chełmie, mieszka w Rozwadowie
- Matejczuk Józef, z Przegalin, w czasie próby ucieczki zastrzelony zaraz po aresztowaniu w 1944 r.
- Matiuszkiewicz Robert, z Kraśnika, wrócił, tam mieszka
- Mazur Jan, z Serokomli, tam mieszka
- Mikusek Władysław, z Lublina, tam mieszka
- Muciek Marian, z Opola Lub., tam mieszka - nazwisko uzupełn.
- Narębski Franciszek, z Kocka, zm. w Kocku po powrocie
- Nowakowski Leopold, komendant izby chorych, z zawodu nauczyciel, po powrocie został dyrektorem gimnazjum w Beżycach, zm. w 1988 r. w Piaśecznie
- Ozdowski Franciszek
- Paciorkowski, wrócił, mieszka w Łukowie
- Parulski, z Mielca, wrócił
- Pieńko Kazimierz, z Przegalin Małych, tam mieszka
- Pieńko Marian, z Przegalin Wielkich, tam mieszka
- Pietroń Jan, z Godowa k. Chodla, zm. w 1986 r.
- Pliszczyński Zbigniew, mieszka w Lublinie
- Pruszkowski Stanisław, z Chodla, wrócił, zm. w Chodlu w latach 80.
- Pruszkowski Wacław, z Godowa, wrócił, zm. w latach 80.
- Rakowski, z Lublina, miał sklep na Bernardyńskiej, tam mieszka
- Rakowski Bronisław, z Przegalin Wielkich, zm. tam w 1979(?) r.
- Rakowski Czesław, z Przegalin Wielkich, powrócił chory na płuca i zmarł
- Rasała, z Siedlec, przedwojenny zawodowy porucznik, "bardzo porządny człowiek, był inżynierem, całe im te szachty budował", wrócił, mieszka w zachodniej Polsce
- Rudko Jan, z Przegalin Małych, tam zmarł
- Sadowski Jan, ps. Brzoza, uciekł z więzienia w Radzynie w 1944 r., walczył u w podziemi, w 1954 r. został zabity przez UB w Przegalinach
- Salomonowicz Bronisław, pochodził z Warszawy, przyjechał do Huszczy, gdzie był organistą, tam zm. w 1969 r.

Słoma, z Poznańskiego, miał masażnię przed wojną, mieszka w Poznaniu

Słowicki Feliks, z Beżyc, szwagier S. Nieoczyna, zm. w 1982 r.

Stańko Feliks, z Przegalin Wielkich, zm. po powrocie

Stelmaszuk Wacław, z Przegalin (ps. Marny, Cegiełka), nie był w obozie,
zm. w 1987

Struski Edward, z Lublina, tam mieszka, nazwisko uzup.

Szcześniak Paweł, z Komarówki, tam żyje

Szeniawski Janusz, z Przegalin Wielkich, właściciel majątku, zm. w Jogle

Śniegocki, sędzia z Kocka, zm. w kwietniu albo w maju 1945 r. w Szepieto^{wie}

Uzdowski Franciszek, z Przegalin Wielkich, tam zmarł w 1987 r.

Woś Wacław, z Lublina, tam mieszka, nazwisko uzup.

Wrześniewski Stanisław, mieszka w Zalesiu k. Chodla, brat Wacława

Wrześniewski Wacław, brat Stanisława, zm. w Zalesiu

Zawiślak Stanisław, organista z Gilowa k. Turobina, mieszka w Depułczycach

Zdunek Władysław, z Węgiel, parafia Rudno k. Lubartowa, tam mieszka

Zieliński, aptekarz z Kocka, po przyjeździe zm. w Kocku

Zieliński, lekarz z Marek k. Warszawy, wrócił